Dziś 12 stron

Cena egz. 10 gr.

K[illegible]R ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXX | Niedziela 23 lipca 1939 r. | Nr 201

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.64; Admin. Piłsudskiego 24, tel. 610.73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Nowa prowokacja Gdańska

Protest Polski przeciw bezprawiom

Gdański strażnik znów naruszył granicę polską

GDAŃSK, 22.7. W związku z zamordowaniem przez niemieckiego celnika strażnika polskiego śp. Budzewicza, — Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku, min. Chodacki, złożył w senacie Wolnego Miasta

ENERGICZNY PROTEST

[illegible] zastrzegł sobie sprecyzowanie postulatów w tej sprawie do czasu ukończenia śledztwa.

Poza tym min. Chodacki złoży protest przeciw zatrzymaniu przez policję gdańską przez godzinę w dniu 18 bm. płk Sobocińskiego, kierownika wydziału wojskowego Komisariatu Generalnego R.P.

Płk. Sobociński został zatrzymany w chwili, gdy odbywał przejażdżkę motorówką po porcie gdańskim.

Komisarz Generalny zwrócił uwagę na niewłaściwe zachowanie się policji gdańskiej.

Wobec powtarzania się wypadków przekraczania granicy polsko gdańskiej przez narodowych socjalistów, władze wydały nakaz bezwzględnego użycia broni w wypadkach usiłowania naruszenia granicy.

ZNÓW NARUSZENIE GRANICY

W nocy z czwartku na piątek gdański urzędnik celny narodowości niemieckiej Eugeniusz Lipski, w okolicy miejscowości Łapina powiatu kartuskiego, przekroczył konno granicę polską.

Oddaliwszy się na pół km. od granicy spotkał polskiego strażnika granicznego, który wezwał go do wylegitymowania się.

Lipski zawrócił i począł uciekać. Polski strażnik graniczny dał sygnał ostrzegawczy i strzelił w powietrze.

Koń Lipskiego spłoszył się i zrzucił go na ziemię.

Polski strażnik aresztował gdańszczanina i odprowadził do Łapina w celu złożenia sprawozdania swemu dowódcy.

W czasie przesłuchiwania Lipski nagle zerwał się i zaczął znów uciekać, lecz usłyszawszy strzał ostrzegawczy, zatrzymał się. Lipskiego odtransportowano następnie do komisariatu straży granicznej w Kartuzach.

SKAZANIE POLAKÓW PRZEZ SĄDY GDAŃSKIE

Przed sądem w trybie przyspieszonym stanął wczoraj obywatel gdański narodowości polskiej Jakub Lubowski pod zarzutem obrazy kanclerza Hitlera.

Sąd skazał Lubowskiego na 4 miesiące więzienia.

Również przed sądem w trybie przyspieszonym stanęło dziś dwóch Polaków Aleksander Czaja z Sopot, oraz listonosz z poczty polskiej w Gdańsku Aleksy Kozub, pod zarzutem rozpowszechniania na terenie Wolnego Miasta zakazanych gazet polskich.

Zarówno Kozub jak i Czaja skazani zostali po 3 miesiące więzienia.

GAULEITER BUERCKEL W GDAŃSKU

Ag. United Press donosi, jakoby w kierownictwie gdańskiej narodowo socjalistycznej partii miały być przeprowadzone zmiany.

Obok dotychczasowego „gauleitera" Forstera delegowany ma być na teren Wolnego Miasta „gauleiter" wiedeński Buerckel, który był kierownikiem akcji plebiscytowej w Zagłębiu Saary, a następnie po anschlussie austriacko niemieckim został gauleiterem Wiednia.

BRAK LUDZI DO PRACY

W ostatnich dniach firmy portowe w Gdańsku odczuwają duży brak robotników.

Wczoraj, gdański urząd pracy nie był w stanie zupełnie dostarczyć rąk roboczych. Jedna z firm, która od gdańskiego urzędu pracy zażądała w dniu dzisiejszym 40 robotników, otrzymała ich tylko 5-ciu.

Niemcy chciałyby sprzedać „pokój"

Nikt już nie wierzy jednak w dobrą wolę Rzeszy

Fantastyczne pogłoski pism angielskich

LONDYN, 22.7. — Dzisiejsza „News Chronicle" przynosi sensacyjną wiadomość, iż za kulisami oficjalnych kół Paryża i Londynu rozważana jest myśl zaproponowania Niemcom pomocy gospodarczej wzamian za wyrzeczenie się idei wojny i rozbrojenia.

Propozycja ta według dziennika ma być przedstawiona w Berlinie dopiero we wrześniu, w chwili, gdy przygotowania wojenne Anglii i Francji osiągną taki stopień, iż Niemcy nawet marzyć nie będą mogły o „błyskawicznym zwycięstwie" w wojnie.

Projekty te pozostają w sprzeczności z pogłoskami, lansowanymi przez koła niemieckie przed paru dniami za pośrednictwem korespondentów zagranicznych. W niemieckiej wersji Rzesza gotowa byłaby rzekomo wyrzec się wojny i rozbroić, ale najpierw musiałaby uzyskać wielkie kredyty gospodarcze i pewne koncesje ekonomiczne.

Omawiany przez „News Chronicle" plan przewiduje jakoby, iż Niemcy muszą się najpierw rozbroić i wyrzec wojny oraz nawiązać pokojową współpracę z innymi narodami, a wówczas dopiero może być mowa o pomocy finansowej i gospodarczej.

Pomoc ta miałaby się według dziennika wyrazić fantastyczną sumą miliarda funtów szterlingów.

Rozbrojenie Niemiec miałoby nastąpić pod ścisłą kontrolą międzynarodową. Po stwierdzeniu rozbrojenia Rzeszy, również Anglia i Francja miałyby się rozbroić.

„News Chronicle" podkreśla, iż nie jest to plan rządu angielskiego, twierdzi jednak, że wypowiadają się za nim niektórzy członkowie gabinetu brytyjskiego. Plan miałby być przedłożony Niemcom nieoficjalnie, lecz drogami okólnymi dla wysondowania opinii decydujących czynników Rzeszy.

Dziennik wyraża przypuszczenie, iż plan ten zrodził się pod wpływem coraz słabszych nadziei, aby w Moskwie doszło do podpisania paktu w formie, w jakiej pierwotnie był on pomyślany.

Nie jest wykluczone, że jest to sugestia niemiecka, rzucona angielskiej opinii przez propagandę berlińską.

Rzekomym projektem zajmuje się także i „Daily Telegraph", dodając nowe szczegóły.

Według tego dziennika z propozycjami tymi w ogólnych zarysach zaznajomiony został przewodniczący delegacji niemieckiej gospodarczej dr. Wohltat, który przez tydzień bawił w Londynie. Ma on je przekazać marsz. Goeringowi, a ten kanclerzowi Hitlerowi.

Dr Wohltatowi wyjaśniono, iż nie jest to projekt rządu angielskiego, lecz że rozwiązanie takie naród angielski, dążący do pokoju, przyjąłby chętnie, — jeśli tylko Niemcy zgodzą się dopełnić zasadniczych warunków, a przede wszystkim rozbrojenia.

Porozumienie angielsko-polskie

w dziedzinie wojskowej

WARSZAWA, 22.7. Wszystkie dzienniki angielskie zamieszczają sprawozdanie z pobytu w Warszawie gen. Ironside. Dzienniki donoszą, że zostało osiągnięte całkowite porozumienie w sprawach wojskowych, które były tematem rokowań warszawskich.

Charakterystyczna jest szczera oraz sympatyczna atmosfera, w której toczyły się rozmowy.

Dwudniowe ćwiczenia

obrony przeciwlotniczej w Niemczech

BERLIN, 22.7 PAT. Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, zapowiedziane na koniec bm. rozpoczną się we wtorek wieczorem i potrwają do czwartku w nocy. W poniedziałek wypróbowane mają być syreny alarmowe.

Należy zaznaczyć, że również w 1938 r. zapowiadano wielkie ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, które trwały tylko dzień i zostały odwołane przez ministra Goeringa. Było to przed czeskim kryzysem. Ćwiczenia odwołano, aby nie niepokoić ludności.

Obecnie tłumaczy się ówczesne odwołanie ćwiczeń... pełnią księżyca.

BERLIN, 22.7. W ostatnich dniach powołano pod broń rezerwistów prawie wszystkich roczników na trzymiesięczne ćwiczenia. W ten sposób na jesień siła frontowa armii niemieckiej osiągnie punkt kulminacyjny.

Po ściągnięciu tych rezerwistów pod broń armia niemiecka liczyć będzie od sierpnia począwszy około dwóch milionów ludzi, nie wliczając do tego członków oddziałów SS i SA, którzy są już należycie wyszkoleni.

Zahamowana produkcja

włoskich samolotów

LONDYN, 22.7. — Włochy cierpią na jeszcze większy brak surowców, niż Niemcy — informuje dziś „Daily Express" w depeszy z Rzymu, donosząc, iż z tego powodu musiano ograniczyć produkcję we włoskich fabrykach lotniczych. W ruchu utrzymane są jedynie zakłady produkujące bombowce typu Savoia Marchetti.

Według informacyj korespondenta, miesięczna produkcja samolotów w Italii wynosi zaledwie 100 aparatów, podczas, gdy Anglia i Francja produkują razem 2000 samolotów miesięcznie.

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA, 21.7 (PAT). 21 bm. odbyło się pod przewodnictwem premjera Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych, uchwalono rozporządzenie o utworzeniu izb rolniczych w Stanisławowie i Tarnopolu, oraz rozporządzenie o zasiłkach wyrównawczych dla pracowników, przyjętych ze służby b. czesko-słowackich kolei państwowych do służby w kolejnictwie polskim.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła przeniesienie dyrekcji okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu do Chełma oraz zatwierdziła bilans i rachunek zysków i strat lasów państwowych za rok obrachunkowy 1938.

NA ŁAMACH PRASY

Zareklamowali to czego się boją

O zupełnej nieskuteczności „polskich" audycyj radja niemieckiego przy jednoczesnym strachu przed audycjami rozgłośni katowickiej w języku słowackim czeskim i niemieckim — pisze także „Kurjer Warszawski":

Od kilku dni audycje radjostacji katowickiej w języku słowackim, czeskim i niemieckim spotykają się z przeszkodami. Podczas wygłaszanych informacyj dają się słyszeć gwizdy i trzaski. Mimo to słuchacze z terenów samej Rzeszy oraz z protektoratu nadsyłają listy, z których wynika, że radjostacja niemiecka przeszkadzająca nadaniu audycyj, minęła się z celem, gdyż rozreklamowała jedynie audycje polskie. Mieszkańcy Niemiec, Czech i Moraw czekają codziennie na informacje, których nie można zdobyć w prasie niemieckiej. Mimo przeszkód audycje, słuchane na dobrych aparatach, można zrozumieć.

Bardzo kosztowna akcja niemiecka, pochłaniająca wiele pieniędzy, jest łamaniem międzynarodowej umowy radjowej, a jednocześnie dowodem, że Niemcy przegrywają wojnę nerwów, gdyż ich propaganda prowadzona w języku polskim w audycjach stacyj niemieckich, nie spotyka się z zakłóceniami ze strony Polski, gdyż nie może być groźna dla nikogo.

LOSY SŁOWACJI

Słowacja staje się kolonją gospodarczą Niemiec — donosi „IKC":

Patronat niemiecki nie zapomniał w swym czułym dbaniu o owieczki słowackie, o zaspokojeniu najdrobniejszych potrzeb. Po „zaspokojeniu" potrzeb duchowych ludu słowackiego przy pomocy rozgłośni wiedeńskiej i wrocławskiej, przyszła obecnie kolej na „uporządkowanie" gospodarstwa Słowacji w sposób naprawdę kompletny i całkowity. By jednak naród słowacki nie wdawał się w jakieś rozważania na temat przykazań swoich wielkich przywódców Štura, Kollara, Štefanika, Hlinki, Hodży — zdecydowali się obecnie kierownicy „samodzielnej" Słowacji powołać do życia specjalne towarzystwo pod nazwą „Deutsch - Slowakische - Handelsgesellschaft" celem propagandy towarów niemieckich i bezdewizowego dostarczania płodów pracy i ziemi słowackiej — Niemcom.

Oto los „niepodległej Słowacji"!

TO JEST WIDOWISKO

„Gazeta Polska" zajmuje się propagandowymi audycjami, nadawanymi przez niektóre rozgłośnie niemieckie w języku polskim. Audycje te rozpoczynają się z reguły od nadania dziarskiego mazura lub oberka.

Swoją drogą — za tę część słuchowiska możemy być szczerze wdzięczni p. dr. Goebbelsowi. Do atmosfery ciężkich trosk, jakich nie szczędzi nam współczesna epoka, divertissement tego rodzaju wprowadza element niefrasobliwego humoru i szczerej wesołości. Opasły junker pruski, przebrany w krakowską czamarę i czapkę z pawimi piórami — nie, tego jeszcze nie było! To ma swój wdzięk! To jest widowisko!

23.000 przywódców S. A.

NA APELU W BERLINIE

BERLIN, 22.7. Wczoraj odbył się w Eckart — Bühne w Berlinie wielki apel 23.000 przywódców SA, którzy zjawili się w stolicy Rzeszy na zawody SA. Do zebranych przemówił szef sztabu Lutze żądając, aby byli on pionjerami ducha walki i sprawności fizycznej.

Japończycy zajmują

PORTY CHIŃSKIE

CZUNGKING, 21.7 (PAT). Oddziały japońskie pod osłoną gwałtownego ognia artyleryjskiego z okrętów wojennych oraz bombardowania z samolotów wylądowały w porcie chińskim Suabue, odległym o około 100 klm na północno-wschód od Hongkongu. Japończycy mieli poza tym zająć port Czengha w pobliżu Suaczeu.

Ustrój autorytatywny w Słowacji

Nowa konstytucja uchwalona przez parlament słowacki

BRATYSŁAWA, 22.7. Sejm słowacki uchwalił projekt rządowy konstytucji państwa słowackiego.

Nowa konstytucja wprowadza ustrój autorytatywny, republikański i oparty na zasadach korporacyjnych oraz chrześcijańskich.

PARLAMENT Z 80 POSŁÓW

Nowa konstytuacja słowacka przewiduje, że parlament składać się będzie z 80 posłów, wybranych przez naród w głosowaniu tajnym równym i bezpośrednim na okres 5 lat.

Bierne prawo wyborcze posiadają obywatele w wieku od 30 lat, czynne od 21 lat.

Wybór prezydenta republiki dokonywany jest w pierwszym głosowaniu większością 3—5 głosów, w drugim zwykłą większością. Kandydat na prezydenta musi mieć conajmniej 40 lat. Prezydent wybierany jest na 7 lat, mianuje on i odwołuje premiera rządu, ministrów i wszystkich wyższych urzędników, oraz zwołuje parlament. Jest też naczelnym dowódcą sił zbrojnych.

Rada państwowa ma za zadanie nadzór i koordynację organów konstytucyjnych, powoływana jest na kadencję 3-letnią. Sześciu jej członków mianuje prezydent, a 10 partja ks. Hlinki. Poza tym wchodzą do niej po jednym przedstawiciele grup narodowych i stanów. Premier i prezes parlamentu wchodzą do rady państwa.

7 STANÓW ZAWODOWYCH

Konstytucja przewiduje utworzenie 7 stanów zawodowych: rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła, finansów i ubezpieczeń, wolnych zawodów, urzędników publicznych i pracowników instytucyj kulturalnych. Zadaniem organizacyj stanowych jest sprawowanie samorządu w zakresie spraw zawodowych.

Grupy narodowościowe żyjące na terenie Słowacji, mają prawo organizowania się pod własnym kierownictwem w stowarzyszeniach kulturalnych i politycznych oraz używania języka ojczystego w życiu publicznym i w szkołach.

Nowa konstytucja wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a nowy prezydent państwa musi być wybrany w ciągu 90 dni.

Anglicy nie oddadzą Niemcom

depozytów czeskich

LONDYN, 22.7. — Dr Wohltat, dyrektor departamentu niemieckiego ministerstwa gospodarki, opuścił wczoraj Londyn.

Przedmiotem jego rozmów z czynnikami oficjalnymi Anglji była sprawa depozytów czeskich w bankach angielskich. Porozumienia w tej kwestji jeszcze nie osiągnięto. Ze strony angielskiej udzielono dr Wohltatowi odpowiedzi negatywnej.

Wysłannik rządu niemieckiego domagał się poza tym likwidacji istniejącego wciąż jeszcze poselstwa republiki czechosłowackiej w Londynie. Również i to żądanie nie zostało uwzględnione.

Częściowo porozumienie osiągnięto natomiast w kwestji emigrantów żydowskich z Niemiec.

Dr. Wohltat oświadczył, iż odtąd żydzi opuszczający Rzeszę będą mogli zabierać z sobą jedną czwartą swego majątku.

Odpowiednie rozporządzenie ma być w najbliższym czasie ogłoszone w Berlinie.

Nowy bluff niemiecki

nie wywołał żadnego wrażenia

BERLIN, 22.7. „Barometr polityczny sto 100 procent przeciwko wojnie" — taką uwagę uczynił na konferencji prasowej rzecznik niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych. Opinja ta jednak — wywodził m. in. ów rzecznik — oparta jest tylko na przekonaniu, że Anglja wywrze dostateczny wpływ na Polskę, aby zapobiec wybuchowi wojny.

Taki wpływ może być tam bardziej skuteczny — mówi się w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych, jeżeliby angielsko-sowieckie rokowania o pakt wzajemnej pomocy zakończyły się fiaskiem, gdyż wówczas Polska znalazła by się wobec przepotężnego wroga z jednej strony, z drugiej zaś nie byłaby zabezpieczona. Pomoc zaś, jaką mogła by otrzymać, musiała by przyjść tylko z bardzo daleka.

Rzecznik niemieckiego urzędu spraw zagranicznych podkreślił wreszcie, że rząd niemiecki nie ma żadnych planów, która by narażały pokój na niebezpieczeństwo równocześnie jednak wyjaśnił, że rząd niemieckie bezwarunkowo obstaje przy żądaniu powrotu Gdańska do Rzeszy.

—

Oświadczenie rzecznika niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych ma być zapewne odpowiedzią na wywiad Marszałka Śmigłego-Rydza, udzielony prasie amerykańskiej. Oświadczenie powraca do znanego chwytu propagandy, stosowanego w sprawie sudeckiej, kiedy oświadczano, że kadrazowe żądania niemieckie są ostateczne, a zaspokojenie ich zapewni pokój. Po raz pierwszy jednak pojawia się w oficjalnych oświadczeniach niemieckich obawa, że wojna może stać się faktem.

Nominacja pierwszego

ATTACHE MORSKIEGO R. P. W LONDYNIE

WARSZAWA, 22.7. Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że dotychczasowy komendant szkoły podchorążych marynarki wojennej komandor Stoklasa został mianowany pierwszym attache morskim przy ambasadzie R.P. w Londynie.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach odrodzonej Polski, że przy rządzie jednego z państw obcych mianowany został polski attache morski.

KTO WYGRAŁ

We wczorajszym ciągnieniu Państwowej Loterji padły następujące wygrane:

100.000 zł na nr 136265

20.000 zł na nr 58929

15.000 zł na nr 88465 106416

10.000 zł na n-ry: 76488 108959 120458 123921

5.000 zł na nr 25486 57115

2.000 zł nr n-ry: 16061 39549 61690 13647 17846 104342 116798 116105 150898 16100

Wyniesiony na noszach na miejsce stracenia

„Postrach Huculszczyzny" zawisł na szubienicy

DROHOBYCZ, 22.7. W piątek rano stracono w Drohobyczu groźnego bandytę Dmytra Ordyńczuka, który miał na sumieniu wiele zbrodni i napadów rabunkowych.

Ordyńczuk, zwany „postrachem Huculszczyzny" uciekł swego czasu z aresztu w Żabiem, dokonał kradzieży karabinów oraz zabójstwa członka swej bandy. Wyrokiem sądu w Kołomyi został on skazany na karę śmierci. P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski wobec czego wyrok stał się prawomocny.

Ponieważ Ordyńczuk symulował chorobę umysłową, odesłano go do szpitala więziennego w Drohobyczu, celem zbadania psychiatrycznego. Badanie okazało, że Ordyńczuk jest zupełnie zdrów na umyśle.

Egzekucję wyznaczono na wczesne godziny ranne dnia 21 bm. w przeddzień stracenia o godz. 20 przybyli do celi Ordyńczuka w więzieniu na Górce prokurator Kresowski i generalny sekretarz prokuratorji z Sambora, którzy oznajmili skazanemu, że P. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok będzie wykonany.

Na pytanie, czy skazaniec ma jakieś życzenie, Ordyńczuk odpowiedział przecząco. Pozostawił tylko zlecenie dla swej siostry w Żabiem. Skazaniec nie chciał również zapalić papierosa, ofiarowanego mu przez prokuratora.

Przybył również do celi skazanego ks. grecko-kat., który nakłaniał Ordyńczuka do pogodzenia się z Bogiem. Skazaniec jednak nie chciał się wyspowiadać. Po półtorej godziny kapelan więzienny opuścił celę.

O godz. 4 rano odbyła się egzekucja. Ordyńczuk nie chciał udać się na miejsce stracenia i opierał się strażnikom, wobec tego musiano go wynieść na noszach.

Na dziedzińcu więziennym zawiązano mu oczy. Przed straceniem Ordyńczuk odezwał się do kata, Rudolfa Zimnego:

— Panie majstrze, niech pan robi swoją powinność.

Po 25 minutach kat zameldował prokuratorowi, że sprawiedliwości stało się zadość, a [illegible]

„Żydzi mile widziani"

ZA... 12 FUNTÓW SZTERL. NA GŁOWĘ

WIEDEŃ, 22.7. Według informacyj tutejszych żydowskich kół emigracyjnych, Jugosławia miała wyrazić gotowość udzielenia zezwolenia na wjazd tym żydom z Niemiec, a szczególnie z Wiednia, dla których złożone zostanie z jakiejkolwiek strony w bankach jugosłowiańskich po 12 funtów szterlingów na głowę. Akcja ta jest przeprowadzana z powodzeniem we Włoszech gdzie ze względu na obecny słaby sezon turystyczny emigranci są mile widziani.

Bomba na cmentarzu

MOR. OSTRAWA, 22.7. PAT. W Krzemierzyrzu na Morawach ostatnio dokonano zamachu bombowego na cmentarzu żydowskim. Bombę rzucono na cmentarny dom modlitwy, który wskutek przedwczesnej eksplozji nie uległ całkowitemu zniszczeniu. Uszkodzeniu uległa tylko częściowo przednia ściana i drzwi wejściowe.

Sprawca zamachu Józef Kaucky, fotograf, zamieszkały w Sazawie koło Kutnej Hory, został rozszarpany i poniósł śmierć na miejscu.

Pożar w stoczni

SZTOKHOLM, 21.7 (PAT). W miejscowości Westervik w pobliżu Kalmaru wybuchł groźny pożar w tamtejszej stoczni, który został opanowany dopiero po 9 godzinach. Spłonęło kilka budynków fabrycznych m. in. warsztaty mechaniczne.

Niebezpieczne punkty leżą także gdzie indziej

NIE TYLKO GDAŃSK!

Jeżeli uwaga całej prasy i społeczeństwa polskiego zwrócona jest już od dłuższego czasu na Gdańsk, około którego sprawy istnieje powszechna sugestia, jakoby tylko Gdańsk był centralnym punktem zapalnym w Europie — to tego rodzaju pogląd należy skorygować jako zasadniczo błędny. Trzeba zwrócić uwagę zarówno naszej prasy jak i opinii, że poglądu tego nie potwierdzają obiektywne elementy sytuacji europejskiej, a metodycznie jest on dla Polski na pewno szkodliwy.

Sprawa Gdańska jest bowiem tylko jednym z licznych punktów, które znajdują się na linii programu agresji niemieckiej i nie leży w interesie ani polityki ogólnoeuropejskiej ani polskiej pomijanie tego faktu.

Jeżeli aktualnie mówi się głównie o Gdańsku to dlatego, że Gdańsk wydaje się punktem wyjściowym w obecnej taktyce Rzeszy co jednak nie znaczy, że ten punkt może być każdej chwili przerzucony gdzie indziej, a z drugiej strony po przekroczeniu go nawet w Gdańsku Rzesza przystąpi przecież na pewno do natychmiastowego atakowania dalszych przewidzianych przez nią pozycji.

Byłoby dużą naiwnością sądzić, że Gdańsk jest już ostatnim i jedynym marzeniem niemieckim. Plany Trzeciej Rzeszy sięgają znacznie dalej i o tym nikt w Europie zapominać nie może.

Terenem apetytów niemieckich jest przede wszystkim cała Europa Środkowa, którą kierownictwo dzisiejszej Rzeszy uparło się uważać za jej osławiony „Lebensraum". Wszystko, co znajduje się na obszarze naszej części Europy, co ma tu charakter samodzielny i ustabilizowany — stanowi dziś przeszkodę dla zaborczej ekspansji niemieckiej i wszystko — według jej planów — winno być zmienione i poddane jej rozstrzygającym wpływom. Należą tu zarówno Węgry jak i Rumunia, Jugosławia i Bułgaria. Pośrednio i bezpośrednio na granicy każdego z tych państw istnieją ogniwa zapalne.

Ale czy tylko tam? Czy Rzesza nie posiada równie agresywnych zamiarów na zachodzie Europy? Czy mógłby się znaleźć optymista gwarantujący spokój na granicy francuskiej? Czy Strasburg nie leży na linii zupełnie oczywistych zamiarów niemieckich? Czy należy zapominać o stosunku Rzeszy wobec Danii? Czy wolno pominąć plany niemieckie sięgające na wschodzie aż po Ukrainę? Czy mamy wreszcie mówić o dalekich planach kolonialnych Rzeszy?

Jeżeli wymieniliśmy tu tylko najważniejsze punkty, które znajdują się pod obstrzałem ekspansji Niemiec, to właśnie dlatego, aby przypomnieć, że Gdańsk jest zaledwie jednym z nich. Nie leży w naszym interesie koncentrować uwagę Europy wyłącznie na Gdańsku, ponieważ trzeba, aby Europa pamiętała o całości niebezpieczeństw, a nie tylko o jego fragmentach.

Polska już określiła swoje stanowisko w sprawie Gdańska. Marszałek Śmigły Rydz, reprezentujący bez żadnych najmniejszych zastrzeżeń wolę całego narodu polskiego, jeszcze raz stwierdził i oświadczył, że po wyczerpaniu wszystkich środków pokojowych, Polska będzie biła się o Gdańsk — gdyby zaszła tego potrzeba — nawet sama.

Polska jest zdecydowana wypełnić swój obowiązek, gdyby jej interesom zagrażało niebezpieczeństwo. Polska na wiosnę rb. była jedynym w Europie państwem, które wolę tę samorzutnie zademonstrowało. Pod wpływem tej woli ocknęła się Europa. Polska wykazała trafny instynkt i głęboki rozum polityczny.

W jej stanowisku nie zaszła żadna, najmniejsza zmiana. O tym wszyscy muszą wiedzieć. Polska — jak już pisaliśmy niedawno — spokojnie pracuje, ale nie spuszcza z oka wypadków. Jesteśmy silni, zwarci i gotowi każdej godziny na rozkaz Naczelnego Wodza stanąć jednym murem u naszych granic i skutecznie zatrzymać każdego, ktoby ośmielił się je naruszyć.

Ale równocześnie chcemy, aby wiedziano w Europie, że niebezpieczeństwo nie leży tylko u naszych granic i nie tylko w Gdańsku. Niebezpieczeństwo czyha w wielu innych również punktach a Gdańsk może się stać dla agresora tylko punktem zaczepnym i wyjściowym do ogólnego ataku.

Polityczny rozum Polski do tej pory ani raz nie zawiódł. Nasza znajomość, nasza ocena sytuacji i nasza taktyka okazały się najbardziej trafne. Będzie dobrze, jeżeli również i teraz przypomnienie, że nie tylko Gdańsk, ale i inne punkty w Europie są zagrożone — stanie się dla wszystkich elementem oceny położenia europejskiego w aktualnej chwili.

Wywiad z gen. Ironsidem

Doskonały duch i doskonałe wyszkolenie

armii polskiej

Generalny inspektor zamorskich sił zbrojnych Wielkiej Brytanii, generał broni Sir Edmund Ironside, pracowity swój pobyt w Polsce zakończył wywiadem, udzielonym przedstawicielowi „Polski Zbrojnej", któremu oświadczył:

— Proszono mnie o rozmowę z przedstawicielem Waszego wojskowego dziennika, czynię zadość tej prośbie z prawdziwą przyjemnością. Co prawda nie łudzę się, żebym mógł w kilku słowach wyrazić swą wdzięczność za tak serdeczne przyjęcie i tak przyjacielską gościnność, jakich doznałem w Warszawie.

Znałem Polskę już dawniej, byłem w niej kilka razy, swego czasu dowodziłem polskimi oddziałami. Było to w czasie wojny 1919 roku na Murmanie. Miałem nawet zaszczyt i szczęście osobiście znać Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dlatego też cieszyłem się na myśl odnowienia znajomości z Polskim Wojskiem.

Nie omyliłem się w swych przewidywaniach, dotyczących tego, co w Polsce zobaczę po wieloletniej nieobecności, to też korzystam z okazji, żeby pogratulować Wojsku Polskiemu i Jego Wodzowi doskonałego wyszkolenia i organizacji, a przede wszystkim patriotycznego ducha i gotowości do wykonania obowiązku, które wprost rzucają się w oczy na wszystkich szczeblach hierarchii wojskowej.

Mocno wierzę, że mój teraźniejszy pobyt w Polsce przyczyni się do pogłębienia już istniejącej przyjaźni narodów polskiego i angielskiego, oraz ułatwi i rozszerzy wzajemne zrozumienie.

Niemieckie zabiegi

Zapewnić sobie zdobycie rud szwedzkich

nawet podczas wojny

Zalecanki niemieckie do krajów bałtyckich, ciągłe wizyty „kurtuazyjne" niemieckich okrętów w Rydze i Tallinie nie są bynajmniej czczą zabawką, lecz stanowią dobrze obmyślony punkt wielkiego programu, mającego na celu zapewnienie sobie rud żelaznych na wypadek wojny.

Niemcy na obecnym obszarze nie posiadają rud żelaznych, toteż sprowadzają je z zagranicy, a najszlachetniejsze gatunki otrzymują ze Szwecji.

Żelazo jest dziś tak podstawowym surowcem, że bez niego nie do pomyślenia jest nawet gospodarka w czasie pokoju. Warunki zaś wojenne wielokrotnie spożycie żelaza wzmagają.

Podczas pokoju statki ze szwedzką rudą zawijają bez przeszkód do niemieckich portów. Ale jak będzie — pytają w Niemczech — podczas wojny? Anglia zastosuje niewątpliwie blokadę i na Bałtyku, odetnie więc Niemcy od Szwecji. Bez szwedzkich rud jednak Rzesza wojny prowadzić nie może, toteż obecnie wysunięto plan, by te rudy przeładowywać ze statków do wagonów w którymś z portów bałtyckich i stąd wieźć do Niemiec lądem.

Ale tu na przeszkodzie stoi Polska, która nie zgodziłaby się na to, by po jej obszarze szły tranzytem niemieckie pociągi z rudą. Dla tego to właśnie Rzesza tak bardzo pragnie odcięcia Polski od morza, tylko wtedy bowiem udałoby się jej przewożenie rud kolejami według omawianego tu planu.

Odcięcie Polski od morza jest w tym planie Niemiec punktem najgłówniejszym, dalsze zaś sprowadzają się jedynie do zdobycia życzliwości Łotwy i Estonii. Gdyby zaś te wszystkie pragnienia Niemiec się ziściły, rudy ze Szwecji wędrowałyby do Tallina, stąd zaś liniami kolejowymi przez Prusy Wschodnie do Niemiec.

Mając zaś tak zapewniony dowóz tego surowca, Niemcy nie lękałyby się ryzyka wojny.

Opanowanie krajów bałtyckich dałoby Rzeszy ten jeszcze plus, że pozwalałoby unieruchomić całą flotę sowiecką, zgromadzoną w zatoce Fińskiej, będącej jedynym dostępem Sowietów do Bałtyku.

„Gra warta jest świeczki", toteż na kraje bałtyckie w tej chwili skierowany jest największy wysiłek dyplomatyczny Niemiec.

W wirze zdarzeń

Sprzedałeś Tyrol

Wielki dziennik londyński „Daily Sketch" opowiada dramatyczną historię, jaka rozegrała się w Berchtesgaden gdzie odpoczywa kanclerz Hitler.

Rankiem do straży przed domem kanclerza zgłosił się jakiś starszy, ubogo odziany człowiek o wyglądzie włóczęgi. Oświadczył, że jest dawnym towarzyszem broni Hitlera, jest rolnikiem spod Bolzano i musi się zobaczyć osobiście z Führerem. Wręczył straży pożółkłą kartę demobilizacyjną z czasu wielkiej wojny i dopisał na niej tylko swe imię „Sepp" (zdrobnienie od Józefa).

Gdy wręczono Hitlerowi tę kartkę, polecił natychmiast wpuścić nieoczekiwanego gościa.

Za zamkniętymi drzwiami gabinetu miała miejsce rozmowa, której gwałtowniejsze urywki dolatywały do uszu zgromadzonych za drzwiami.

— Sprzedałeś Tyrol — krzyczał gość [illegible] ze łzami w głosie.

— Daję ci słowo honoru, że nie mogłem postąpić inaczej — brzmiała spokojna odpowiedź Hitlera.

Po dwu godzinach mieszkaniec południowego Tyrolu opuścił gabinet Führera. Wyraz jego twarzy był zasępiony. Zaproponowano mu, że odwiozą go na dworzec samochodem Hitlera, ale odmówił i kulejąc poszedł w swoją drogę.

Sepp, stary towarzysz broni, nie mógł pojąć jak kanclerz Hitler mógł zdradzić swe długoletnie obietnice wyzwolenia południowego Tyrolu spod władzy włoskiej.

•

Robotnik — wrogiem klasowym

W Zagłębiu Donieckim, będącym największym zagłębiem węglowym w ZSRR. odbyła się w tych dniach przed trybunałem wojskowym rozprawa przeciwko górnikowi Timochonowi, oskarżonemu o tzw. „bandytyzm polityczny" i uprawianie terroru przeciwsowieckiego. Górnik Timochin skazany został na karę śmierci jako niebezpieczny wróg klasowy.

Ta krótka wiadomość rzuca niezwykle charakterystyczne światło na sprawę robotniczą w ZSRR. Robotnik górnik jest według sentencji wyroku trybunału sowieckiego wrogiem klasowym i uprawia akcję kontrrewolucyjną i terrorystyczną.

Już samo skojarzenie pojęć „robotnik i wróg klasowy", prowadzący akcję kontrrewolucyjną stanowi wymowną ilustrację głębokich fermentów na odcinku robotniczym w państwie, którego konstytucja mówi, że jest państwem robotników, chłopów i w ogóle rzesz pracujących.

•

Hitler-zjednoczyciel

Niemcy mają niewątpliwie szczęśliwą rękę, jeżeli chodzi o wzmocnienie spoistości wewnętrznej państw..., które leży w planie ich aktywności politycznej i gospodarczej. Śmiemy twierdzić że rozwiązanie zagadnienia chorwackiego, które od dwudziestu bez mała lat ciąży na ustroju państwowym Jugosławii, odbywa się wobec konieczności mobilizacji sił jugosłowiańskiego narodu.

Gabinet dra Cvetkowicza sprawę chorwacką wysunął na pierwszy plan poczynań rządowych. Obecnie to zagadnienie spoczywa w cichym porcie ustalania formuły ostatecznej ugody.

Rozwiązanie tej trudności wewnętrzno politycznej, znakomicie umacniające pozycję rządu, do którego wejdzie (po częściowej rekonstrukcji) kilku ministrów Chorwatów, pozwoli na całkowitą konsolidację narodu jugosłowiańskie-

Zasługi polskiego wychodźtwa

Polacy pionierami i bohaterami walk o niepodległość Brazylii

Póki Brazylia była tylko kolonią portugalską, osadnictwo w tym kraju ograniczało się prawie wyłącznie do przybyszów z Portugalii oraz do murzynów sprowadzanych, jako niewolnicy dla wykonania prostych robót na fazendach (majątkach ziemskich), przydzielonych zasłużonym rodom portugalskim.

Sytuacja ta zmieniła się z chwilą przesiedlenia się do Rio de Janeiro portugalskiego dworu królewskiego, uciekającego przed Napoleonem. Wtedy to porty Brazylii zostały otwarte dla ruchu zagranicznego. W r. 1815 Brazylia z zależnego kraju kolonialnego stała się królestwem złączonym jeszcze jednak z Metropolią.

Z nowego położenia kraju wynikła konieczność samodzielnego wszechstronnego rozwoju. Król zdawał sobie sprawę, że ani rolnictwo, ani przemysł ani też handel nie rozwiną się w nowym kraju bez sprowadzania osadników europejskich.

Pierwszą próbą założenia kolonii rządowej było sprowadzanie w roku 1818 szwajcarskich rolników z kantonu fryburskiego.

Założono kolonię Novo Friburgo w stanie Rio de Janeiro. Do kolonistów szwajcarskich dołączono w roku 1823 grupę 300 emigrantów sprowadzonych z Niemiec, wśród których byli i Polacy.

Pierwszy cesarz Brazylii Don Pedro I powołał do życia komisję osiedleńczą, której polecił sprowadzić emigrantów rolników z Europy, a jako teren osadniczy wyznaczył stan Rio Grande do Sul.

Pierwszy transport emigrantów przybył do Rio Grande do Sul w lipcu 1824 r. Do roku 1830 przybyło ogółem około 5000 osób.

Polacy spod zaboru pruskiego przybyli do Brazylii razem z emigrantami niemieckimi i dlatego przez władze tamtejsze uważani byli za Niemców. Polskie nazwiska, religia rzymsko katolicka, a także wyraźne odseparowanie się naszego elementu od zdemoralizowanych niemieckich protestantów, wyraźnie podkreślało ich odrębne pochodzenie.

Prezydent stanu Pinheiro w swym liście do dyrektora kolonii Mirandy pisze o pierwszych emigrantach niemieckich, że są to: „os mais immorais" (niesłychanie amoralni). Z tego powodu zamiast do Sao Leopoldo skierował jeden transport do głębi zalesionego kraju nad brzeg rzeki Urugwai na teren zamieszkałego dzisiaj przez Polaków okręgu Guarany. „Niemoralni" Niemcy mimo zaopatrzenia ich w „biblie i dobre rady" nie umoralnili się. Po kilku awanturach rozbiegli się po całym świecie. Na kolonii pozostało tylko kilkanaście rodzin w czym 5 rodzin niemieckich, a reszta polskich, którzy przez kilka lat, ponosząc liczne ofiary, bronili się przed napadami Indian.

W Sao Leopoldo (Kolonja matka) spokojni i pracowici katolicy Polacy oddzielili się od ewangelików Niemców i osiedlili się w głębi lasu nad rzeką Rio Verde. Antagonizm tych dwóch grup musiał być wielki, jeżeli doszło do poważnych starć, likwidowanych przez wojsko.

Koloniści polscy katolicy przez dłuższy czas pozbawieni byli opieki duszpasterskiej. Dopiero w 23 lata od chwili założenia kolonii tj. w r. 1849 przybył do Rio Grande do Sul 2 jezuitów polskiego pochodzenia: ksiądz Augustyn Lipiński i Jan Siedlaczek. Jezuici piszą wkrótce do swoich przełożonych: „...katolicy przybyli mimo więcej niż 20 letniego osierocenia został wierni swojej wierze, na co mamy bardzo dużo dowodów". Ksiądz Lipiński pisze: „Specjalnie trzeba podkreślić nadzwyczajną pobożność i skupienie katolików, którzy codziennie przychodzili ze swoich „pikad". Inni codziennie odbywali ciężką drogę 4—5 mil pieszo przy czym grupami odmawiali różaniec i śpiewali duchowne pieśni, a to wszystko dlatego, aby wysłuchać kazania i mszy świętej".

W archiwach kolonii Rio Grande do Sul spotykamy nazwiska pierwszych Polaków, osiedlonych w tym stanie.

W Sao Leopoldo w r. 1824 osiedlili się Jan Gajek, Andrzej Manke, Józef Karp, Baltazar Dubiel, Franciszek Strach Samuel Bilski i in. Według źródeł opracowanych przez Aurelio Porto, członka instytutu geograficznego i historycznego w Rio Grande do Sul oprócz wielu nazwisk polskich osadników rolników, natrafiamy na imię inż. Floriana Czerwińskiego (Zirwiski) „Polaka niemieckiego", który dokonywał pomiarów terenów w Santo Angelo pod późniejszą kolonizację niemiecką. Wśród bogatych przemysłowców tamtych czasów w Sao Leopoldo wymienione są bracia Panies — fabryka likierów, koniaków i innych trunków oraz Karola Wilka — producenta wina, co dowodzi, że ogromnych rozmiarów przemysł win rozwinięty w Rio Grande do Sul spoczywający dzisiaj przeważnie w rękach Włochów rozpoczęli Polacy, w tym bowiem czasie Włochów w Brazylii jeszcze nie było.

Od pierwszych lat osiedlenia się do chwil ostatnich Polacy zawsze ofiarnie oddawali nowej ojczyźnie swój majątek, krew i życie.

W okresie przybycia pierwszych kolonistów do Brazylii (1824—1830) Brazylia była wplątana w krwawą wojnę o Urugwaj, który wówczas, jako prowincja brazylijska „Cisplatina" zamieszkała przez Hiszpanów usiłowała zrzucić jarzmo portugalskie. Krwawa walka trwała 18 lat (1810—1828), po stronie brazylijskiej brali udział koloniści polscy jako ochotnicy bronili całości swojej nowej ojczyzny.

W rozkazie hrabiego Barbacena z dnia 27 [...] 1827 r. wśród walczących na froncie spotykamy nazwiska Gudowskiego, Mańko, Gajewskiego i innych. Wśród walczących spotykamy jeszcze porucznika Ludwika Mańko, starszego sierżanta Chrystjana Nowociena, kaprali Juliusza Kocha i Jana Burka oraz lansjera Henryka Kulka. W bitwie pod Passo do Rosario wsławił się walecznością kapitan Teodor Anton Plewiec oraz sierżant Augustyn Mal[...]

W [...]ej kompanii 27 batalionu, którym dowodził major „Jesus" spotykamy Mureckiego, Niewidka, Rodaka, Tymbiewicza i innych. Dowódcą 3 batalionu jest kapitan Plewiec a wśród jego podwładnych Broneck, Wąs, Marek. W 4 kompanii służyli Surek i Kloc, a w 6 Parkowski i Prus.

Wśród 5 oficerów, którzy w dniu 27 listopada 1827 r. wstrzymują napór wroga znajduje się kapitan Edward Stefanowski, z 6 batalionu kawalerii.

W jednej z najkrwawszych wojen, jaka odbyła się na terenie Ameryki Południowej w 6 dziesięcioleciu 19 wieku między Brazylią a Paragwajem cudów waleczności w szeregach brazylijskich dokazywali gen. Trampowski oraz oficer artylerii Przewodowski. Dowódcą kompanii w 16 batalionie jest Niewiadomski. Wśród legionistów bohaterstwem i odwagą wyróżnia się Barnaski.

W szturmie na fort Itupara w dniu 17 kwietnia 1866 r. odznaczył się walecznością ochotnik Karol Julewski i Kniewicz. W 5 grupie zginęli dwaj sierżanci, dowódcy kompanii bracia Jan i Józef Dyniewicze.

Kolonia polska w Brazylii, licząca dzisiaj przeszło 300 000 spokojnych osadników rolników, oceniana przez całą Brazylię jako doskonały element osiedleńczy „zagraniczny" — obficie przelewała krew za honor, całość i niepodległość nowej ojczyzny. Polacy wierzą, że będzie im matką, a nie przysłowiową macochą, że będą mieli możność rozwoju kulturalnego i narodowego możność kultywowania mowy ojców i modlenia się do Boga w swoim języku.

Polacy począwszy od roku 1824 przez wojny z Cisplatina, Argentyną, Paragwajem oraz w rewolucjach o niepodległość i całość walczyli i ginęli za Brazylię razem z przodkami Vasconcellosów, pochodzenia portugalskiego. „Vasconcellosy" uważają się dzisiaj za „prawdziwych" Brazylian hamują i utrudniają życie religijne, kulturalne i narodowe współbohaterów kraju.

STANISŁAW WIELOCH

Ciekawostki ze świata

EST MODUS...

Właściciel cukierni w Paryżu, Jules Baffa, ma niesłychanie swarliwą żonę, która zatruwa mu życie. Dawno marzył o rozwodzie, ale nie miał dostatecznych podstaw, ponieważ w obecności osób trzecich jego żona, nadzwyczaj sprytna kobieta, umiała pohamować swój temperament i zachowywała się nienagannie.

Wreszcie, zrozpaczony cukiernik, przy pomocy przyjaciela elektrotechnika, umieścił w rozmaitych punktach mieszkania ukryte mikrofony, połączone z dyktafonem, które na woskowych wałkach rejestrowały wszelkie głosy. Po tygodniu, na wałkach dyktafonów, miał już wystarczającą ilość dowodów, stwierdzających, jak mu żona dokucza i jak go maltretuje.

Wałki z zarejestrowanymi rozmowami z żoną, cukiernik załączył do skargi rozwodowej i rozwód otrzymał.

KOBIETA

Oto jak legenda indyjska przedstawia stworzenie kobiety.

Gdy powstał już cały świat i Bóg przystąpił do stworzenia kobiety, okazało się, że wszystkie materiały są już zużyte. Stwórca zamyślił się głęboko, ale po chwili wpadł na szczęśliwy pomysł. Wziął nieco okrągłego kształtu księżyca, ruchów węża, przytulności pnącza, połysku trawy, wysmukłości trzciny, wonności kwiatu, chłodu śniegu i niestałości wiatru. Dodał do tego spojrzenie sarny, wesele słonecznego promienia, okrucieństwo tygrysa, twardość diamentu, lekkość piórka, gadatliwość papugi i gruchanie gołębia. Z mieszaniny tych pierwiastków powstała kobieta.

PRZYGODA PROKURATORA

Ciekawą przygodę miał prokurator sądu okręgowego w Ołomuńcu dr Navratil. Pewnego ranka przybył do kancelarii i zobaczył na lampie wiszącej pośrodku pokoju parę jaskółek, ścielących sobie gniazdo. Prokurator nie przeszkadzał ptakom i obecnie w jego kancelarii para jaskółcza opiekuje się dwojgiem piskląt. Ptaki utrzymują gniazdko w czystości, nie wywołują więc niezadowolenia służby sprzątającej.

PRZEWRAŻLIWIENIE

Przechadzający się po jednej z głównych ulic Rzymu agent policji spostrzegł człowieka, który spacerował z rozpostartym parasolem mimo pięknej pogody. Agent podszedł bliżej i ze zdumieniem stwierdził, że człowiekiem tym jest hr. Ciano. Momentalnie zawiadomiono Mussoliniego o wybryku zięcia.

Mussolini wezwał hrabiego do siebie.

— Co to ma znaczyć, Galeazzo? — zapytał — Chodzisz po mieście z parasolem w piękny, słoneczny dzień?

— Tak — odparł szeptem Ciano — Telefonowano z Berlina, że tam pada deszcz.

TRZY RAZY NAUKA

W I akcie „Kordiana" Słowackiego stary sługa Grzegorz, opowiadając Kordianowi swe wspomnienia z lat służby wojskowej pod rozkazami Napoleona, opisuje m. in. następującą scenę z walk w Egipcie:

„Na wojaka gonie,
Szedły się z bagażami osły — przy bagażach
Przywlekli się z Francji w bagnetów zachronie
Mędrkowie, co to baśnie piszą w kalendarzach
Gardziliśmy jak Niemcem tą chmarą komarów
Tą psiarnią, co jak truflów wietrzyła kamieni
Więc gdy do walki wiele stanęło pozorów,
Zawołaliśmy głośno: osły i uczeni!
Chowajcie się w kwadraty! dalej za psa nogi!

Takie przedstawienie udziału uczonych francuskich w wyprawie Napoleona do Egiptu nie jest zapewne wyrazem osobistego stosunku Juliusza Słowackiego do nauki i jej przedstawicieli. Słowa te włożone są przecież w usta zacnego, lecz prostego nie grzeszącego nadmiarem wiedzy i inteligencji wiarusa.

„Mały Kapral" był widocznie innego zdania w tej sprawie, niż jego żołnierze, gdy wyruszając do Egiptu zabierał z sobą uczonych archeologów, zapewniając im dosłownie pod osłoną bagnetów możność prowadzenia poszukiwań i prac badawczych. A przecież prace te i poszukiwania nie mogły dać wyników, które by bezpośrednio były użyteczne w prowadzeniu wojny. Lecz Napoleon głębiej i dalej sięgając genialnym swym umysłem, nie wahał się wśród szczęku oręża otaczać opieką uczonych nawet tych, których badania tak bardzo pozornie były oderwane od życia, tak mało realnych obiecywały korzyści.

I historia przyznała słuszność „Małemu Kapralowi", a nie jego wiarusom w rodzaju poczciwego Grzegorza.

Od czasu wojen napoleońskich upłynęło już sto kilkadziesiąt lat. Wiele, bardzo wiele się zmieniło w różnych dziedzinach życia ludzkiego. Uczeni, o których z takim lekceważeniem mówili żołnierze typu owego Grzegorza, większym dzisiaj otaczani są szacunkiem zarówno przez cywilów, jak i przez wojskowych.

Bo jeśli niezaprzeczalną prawdą jest to, że żyjemy w epoce coraz bardziej postępującego unaukowiania życia, to przecież wojna i wszystkie związane z nią sprawy nie stanowią pod tym względem wyjątku. I nie będzie bynajmniej przesadą twierdzenie, że elementy potęgi danego narodu, które zdecydować mogą w razie wojny o jego zwycięstwie, przygotowywane są nie tylko w zaciszu gabinetów wyższych dowódców wojskowych, nie tylko na poligonach i placach ćwiczeń, ale także w laboratoriach i pracowniach uczonych.

Jeśli Napoleon w swoim czasie powiedział podobno że do prowadzenia wojny potrzebował trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, to trawestując te słowa możnaby dziś bez przesady stwierdzić, że do osiągnięcia zwycięstwa nad wrogiem, niezbędna jest obecnie na odpowiednio wysokim stopniu postawiona nauka, nauka i jeszcze raz nauka.

Świadomość tego stanu rzeczy i takiego układu sił musi przeniknąć do umysłów wszystkich tych, którym nieobojętne są losy własnej ojczyzny.

Każdy wojskowy, każdy uczony, każdy przeciętny obywatel z tłumu musi o tym stale pamiętać i wiedzieć, jakie z tego należy wyciągnąć konsekwencje.

Wojskowy będzie więc w każdej wymagającej tego sytuacji zwracał się do uczonych — specjalistów z prośbą o radę i wskazówki, będzie ze swej strony wskazywać im zagadnienia, których rozwiązanie jest z punktu widzenia obronności państwa szczególnie ważne i pilne.

Uczony nie będzie zasklepiał się jedynie w kole własnych nieraz oderwanych od życia zainteresowań, lecz wśród tematów swych prac badawczych na plan pierwszy wysunie te, które mu wskażą czynniki wojskowe lub które sam uzna za naściślej z wymaganiami chwili związane. Będzie zawsze ochotnie śpieszył z opinią i pomocą tam, gdzie wzywać go będzie obowiązek narodowy, inne sprawy na razie na bok odsuwając, choćby były bliższe jego sercu i zamiłowaniom.

A prosty obywatel z tłumu, zdając sobie sprawę z tego, jak wielkiego wysiłku twórczego wymaga od uczonego polskiego współudział w dziele zapewnienia obronności kraju, będzie otaczał jego pracę szacunkiem i sympatią, będzie wytwarzał w ten sposób sprzyjającą tej pracy atmosferę, będzie wreszcie rozumiał konieczność zapewnienia pracowniom i laboratoriom naukowym odpowiednich warunków materialnych, by ani na chwilę nie osłabło tempo prowadzonych w nich badań.

Lecz jakich badań — paść może przy tym pytanie. Odpowiedź nie będzie prosta i krótka. Bo łatwo jest od razu

O ludziach, którzy ciągną na Sosnowiec

LIST Z SANDOMIERSKIEGO

Okolice Łagowa — Dary dzieci łagowskich

Kto zna okolice Łagowa, Rakowa, ca podłysogórsk pas piachów i dziedzi grajowej ten nie powie żeby się żyło tako znośnie. Rzadko się tu zdarza tak bogate, jak obecne lata, rzadko obejdzie się tu bez wypalenia zboża pr u przez skwary słoneczne, a pla ..tniki, owe olbrzymie stwory, co na ..murach żyją, za często rozsiewają tu ... Chleb czarny nie jest w tych okolicach codziennym gościem na stole chłopa. Żyją tu ludzie więcej z lasu: jagody, grzyby, drzewo płyną z tych miejsc ku Opatowu, Kielcom, drzewo w postaci budulcu i gontów ku Sandomierzowi, gdzie cieszy się całkiem zasłużoną sławą. To nie wyżywi przecież tych „SOOP—owych ludzi" tedy siaki taki bierze dwa — trzy bochenki chleba na plecy i wędruje na Sosnowiec, szukając pracy. Zresztą bieda tu i koniec. A przecież okolice te jeszcze nawet na początku 17—go wieku dzwoniły butami ...nym i szklanymi: dziś dzwonią na kamieniach koła wozów, wiozących do stacji kolejowej piryty — i to jest całe górnictwo i przemysł tych okolic. Kiedyś tu słynął Raków, dziś w ciężkich warunkach wegetują po chałupach i budynkach poszpitalnych szkoły powszechne z zapracowanym nauczycielem i zagłodzonym dzieckiem.

A przecież mimo tak opłakanych warunków ludzie tu pracują, odwalają z ... e biedę, wyciągają się z nędzy. Kiedyś słynęli tu zbóje świętokrzyscy: Zawata Zarzycki, Kołbusowie, Piorunowie, węgierski żyd Tewel, Patalacha i jego pomocnik Skora. Dziś o zbójach nie słychać, zato coraz głośniej o tutejszej pracy społecznej, o baćkowickich cudach.

Dziś godzi się mi podzielić wiadomością o jednej takiej pracy społecznej, rozkwitłej w tych zapomnianych przez wielki świat okolicach. Chodzi o dary, jakie w końcu roku szkolnego młodzież podłagowska złożyła sandomierskiemu pułkowi. Dary takie dawała młodzież w wielu okolicach, dawali starsi, więc mogłoby nic w tym nie było nadzwyczajnego, że i tu dano. Jednak tak nie jest: ... już wspomniałem okolice nasze nie należą do „rodnych", a dary złożyła młodzież szkolna ze wsi chyba najbiedniejszych w Polsce, same pędrusy, ledwo od ziemi odrosłe, złożyła z tego, co sobie samej odjęła od ust, co sama własnym sprytem zdobyła. Myśl tego rzuciła sama, nie podsuwał jej nikt starszy: ktoś dziesięcio— czy też dziewięcioletni rzekł że trzeba dać, gdyż oni — chociaż bardzo biedni — nie mogą być gorsi od reszty polskiego dziecięcego świata. Myśl ta poleciała po całej okolicy Łagowa, a w niecałe pół roku później uroczyście witały dzieci łagowskie pułk sandomierski, witały wieczorem, a nazajutrz na rynku dorzucały dary, na jakie stać było ich małe dłonie, a wielkie serca: i broń zaczepną szybkostrzelną i broń odporną stalową, przeciwgazową.

Łzy mieli w oczach widzowie i słuchacze, gdy mały pędrus, trochę większy od bagnetu, który oddawał dowódcy pułku, kończył swe przemówienie.

...przyjm to, panie pułkowniku, abyśmy mieli czem bronić Polski.

Pułkownik porwał chłopaka w ramiona, wyściskał, wycałował, a łzy wzruszenia płonęły mu jak świeczki w oczach.

A z tymi łzami inaczej nie mogło być: przecież to dawały dzieci, które czasami co drugi dzień widują czarny, razowy chleb. Czemże żyją tedy? Rano 2—3 ziemniaki niekraszone niczem i barszcz, czasami niezabielony zwykły żurek, na obiad „rzadkie ziemniaki" (zupa kartoflana), na których pływa kilka ok z sadła, wieczorem znów ziemniaki i cienkusz żurek. Gdy pola zazielenieją, a las świeżym liściem zaszumi, zjawi się w potrawie bedłka, jakiś gołąbek lub hulajka, jesienią zaś kania ściernióweka zjawi się i przesławny „charmast", zupa z wszelakiego ziela. A chodzą te dziecka w szarym zgrzebnym samodziale, który zastępuje im i jedwabie żyrardowskie cienkie płócienka na koszule i siermięgi, długie, czarną krajką przepasane niby koszuliny, sięgające prawie do kolan, opadające na porcięta również ze zgrzebnego płótna. Buty kupowane na wyrost wdziewa się tu tylko od święta i gdy trza iść pomiędzy ludzi. Bieda biedę goniąc, na biedzie jedzie, a bieda pogania.

Po doręczeniu darów, gdym się włóczył po rynku Łagowa, wdałem się w rozmowę z jednym z takich „skołorzy" w samodziałowej sukmiędze i porcietach. Rozzuł się, gdyż było już po uroczystościach, a butów trzeba oszczędzać. Pytam go, jakim sposobem zgromadzili tyle pieniędzy, żeby tak poważne dary złożyć.

— Ano, przedstawienie w skole... A to tego sobie cłek odmówił, tego nie ... pił... Uzbierało się...

Patrzę na tego „cłeka", który już ... bie i tego i owego odmawia, i widzę ... wną powagę w jego oczach, dziwną ... łę w jego twarzy, on z tych, którzy na prawdę sobie odmawiali zimą... grzybów, będących często jedyną omastą barszczu. Grzyby szły pomiędzy żydy za psie pieniądze, a z tych pieniędzy urastał gdzieś w fabryce karabin szybkostrzelny, składała się maska przeciwgazowa..

— Czy wam kto podsunął myśl kupna tych darów?

— Ij!.. A któżby?.. Ale o wojnie gadali już dawno... U nas na wsiach spodziewano się jej, to i trzeba było...

R. KOSELA.

(„Kurier Warszawski")

Skromna idealistka

Bardzo niezwykłe, niewątpliwie pożyteczne, a zarazem pełne poświęcenia zajęcie wynalazła sobie Kanadyjka 25—letnia miss Joan Rayce. Poświęciła się ona robieniu porządków w gospodarstwach samotnych poszukiwaczy złota i traperów, mieszkających w odludnych okolicach Kanady. Ponieważ klienci jej mieszkają w wielkich odległościach jeden od drugiego, energiczna miss posługuje się własnym samolotem i przy jego pomocy odwiedza ich co tydzień. Obecnie ma 22 traperów, u których bywa co tydzień i przy każdej bytności sprząta ich mieszkania, zmywa naczynia, ceruje i pierze bieliznę oraz reperuje ubrania. W razie potrzeby przywozi im rozmaite przedmioty z miasta.

Samotnicy są zachwyceni swą opiekunką i wszyscy niejednokrotnie proponowali jej małżeństwo, ale dobroczynna miss odpowiada, że postanowiła poświęcić się dla wszystkich, potrzebujących jej pomocy i nie wyjdzie za mąż.

Drugi list z Zakopanego

JEDZIEMY NA KASPROWY

Zakopane w lipcu.

Pisząc z Zakopanego i o Zakopanem, nie sposób pominąć tego, co stanowi dziś gwóźdź wszystkich atrakcyj, jakie oczekuje tu każdego turystę z dobrze nabitą kieszenią, tj. kolejek górskich. Wprawdzie na ten temat zapisano już i zadrukowano stosy papieru, na szalę namiętnej dyskusji za i przeciw rzucono niezliczoną ilość argumentów, tym nie mniej jednak temat pozostał nadal żywotny i aktualny. I trudno dziwić się najbardziej namiętnemu przeciwnikowi tego rodzaju oszpecaniu i niszczeniu pięknych Tatr, że nie potrafi oprzeć się pokusie i choćby tylko dla samej nieco dziennej emocji winduje się na Kasprowy. A zresztą takie półgodzinne „dyndanie" pomiędzy niebem a ziemią dostarcza zarówno jednym jak i drugim sporo nowych tematów i argumentów.

Jedno wszakże jest pewne, a mianowicie, że kolejka linowa na Kasprowy dostarcza każdemu, niezbyt nawet bystremu obserwatorowi całą masę spostrzeżeń natury psychologicznej. Można by to nazwać po prostu najmniej za modnym sprawdzianem duchowych i fizycznych wartości człowieka. Jedno bowiem i drugie wystawiona jest na poważną, ogniową próbę.

CZARNY KOT...

Dowodów na tego rodzaju twierdzenie można znaleźć całą masę. Nowoczesną, wspaniałą autostradą mknie w stronę Kuźnic auto, wypełnione dosłownie po brzegi rozbawionym towarzystwem. Wszyscy są jaknajlepszej myśli, gdy znienacka przez drogę przebiega wielkie czarne kocisko. Uśmiechy gasną momentalnie i zmieszanie, połączone z kiepsko tłumionym strachem maluje się na wszystkich opalonych twarzach. No bo można nie być przesądnym, ale... kot w poprzek drogi, gdy człowiekowi i bez tego łażą po głowie głupie myśli... — no to przecież coś znaczy.

Z pewnego źródła wiem, że Kuźnickie koty, których sporo gnieździ się w suszarni tamtejszej papierni, odstraszyły już niejednego amatora napowietrznej wyprawy na Kasprowy. I kto wie czy nie tutaj właśnie leży przyczyna coraz to mniejszej rentowności kolejki. Na utrapienie akcjonarjuszom dochodowego do niedawna przedsiębiorstwa, a na pociechę jego nieprzejednanym przeciwnikom. Jednym słowem w sukurs Radzie Ochrony Przyrody poszły nie świstaki, ani kozice, ale zwykłe domowe koty. I kto by się tego spodziewał?

8 ZŁOTYCH ZA „BOHATERSTWO"

Każdego desperata, wsiadającego z bijącym sercem i duszą na ramieniu do wagonika kolejki, żegnają doświadczeni znajomi i przyjaciele niekończącymi się przestrogami i radami. Odnosi to jedynie ten skutek, że „samobójca" wyrzuca sobie z głębi ściśnionego serca, że nie rozporządził w porę swym żywym i martwym inwentarzem i pod obstrzałem fotograficznych kamer „laikarzy" uśmiecha się cierpko, jakby nie z tego świata. Ale za to za szczęśliwym powrotem urasta do roli doświadczonego wygi i nie żałując wydanych ośmiu złociszów, ostentacyjnie manifestuje przy każdej okazji swe „bohaterstwo". Nie załamał się do ostatniej chwili i to należy sprawiedliwie ocenić.

Kolejka linowa jest więc sprawdzianem i szkołą charakterów. I temu prawdopodobnie należy przypisać „entuzjazm", z jakim spotkała się lansowana ostatnio pogłoska o projekcie budowy jeszcze jednej kolejki. Tym razem na Giewont, od strony doliny Strążyskiej.

„WESOŁE MIASTECZKO" I KARUZELA NA MNICHU

Na tym jednakże nie kończą się tatrzańskie plany inwestycyjne na niedaleką przyszłość. Opracowuje się podobno specjalną „piatiletkę", na przestrzeni której Tatry zostaną odrutowane doszczętnie. Same kolejki jednakże nie wystarczą. Jak twierdzą „wtajemniczeni", w kotlinie Morskiego Oka projektuje się urządzenie „wesołego miasteczka", którego największą atrakcją ma być karuzela na Mnichu. Dla „diabelskiego młyna" zarezerwowano Świnicę, z widokiem na Zawrat, gdzie zostanie wzniesiony stylowy gmach hotelowy z rytualną kuchnią.

Dalsze cywilizacyjno — modernistyczne plany, które zbliżą nas do zachodniej Europy, ze względu na przewidzianą opozycję pewnego odłamu naszego społeczeństwa, trzymane są na razie, dla dobra sprawy, w największej tajemnicy. Nie wiadomo również, gdzie przewidziano odosobnione pomieszczenie dla projektodawców i realizatorów „europeizacji" dzikich Tatr. Zacofani entuzjaści naszych gór twierdzą, iż budową takiego właśnie gmachu należałoby się zająć w pierwszym rzędzie i to gdzieś nad urwiskiem Zamarłej Turni.

ANTONI GREIPEL

... namysłu niemal wymienić jednym ...chem różne dziedziny nauk matematyczno — przyrodniczych i stosowanych, których rola w obronności kraju jest ... każdego obywatela jasna oczywista. Ale gdyby się chciało wskazać te wszystkie zagadnienia, związane z szeroko pojmaną obronnością kraju, które wymagają najściślejszej współpracy wojskowych, polityków, przemysłowców, rolników itp. z przedstawicielami poszczególnych gałęzi nauki, to okazałoby się, że sam spis takich zagadnień wypełniłby chyba pokaźnych rozmiarów książkę. Można by zaryzykować twierdzenie, że poza nielicznymi — wyjątkami, nie ma prawie takich dziedzin nauki, które z tego punktu widzenia można by z całym poczuciem odpowiedzialności pominąć milczeniem, których przedstawiciele nie mieliby nic do powiedzenia w sytuacji, w jakiej się obecnie znajdujemy.

Do niedawna jeszcze można było spotkać się ze zdaniem, że nauki humanistyczne są najmniej pod tym względem „użyteczne". Dziś, gdy mamy już poza sobą całe miesiące „białej wojny", w czasie której szaleje nieprzyjacielska propaganda, usiłując zwyciężyć bez wojny prawdziwej lub (gdyby się to nie powiodło) jak najlepiej do niej grunt wszędzie przygotować, nikt chyba tego rodzaju twierdzenia o naukach humanistycznych podtrzymywać nie będzie. One bowiem przecież najważniejszą w takiej wojnie odgrywają rolę, one dostarczają argumentów i kontr — argumentów, one wykuwają ten oręż, którym propaganda potem walczyć może. Jesteśmy oto świadkami dla wielu niespodziewanego zjawiska, gdy prochy z głębi ziemi ręką naszych uczonych — archeologów dobyte wielkim głosem wołać poczynają, gdy polski historyk, językoznawca, etnograf, zmuszeni są stawać do boju nietylko już w imię prawdy naukowej, ale w obronie zagrożonego dobra narodowego, demaskując w obłudną maskę argumentu naukowego przybraną germańską żądzę podboju i zniszczenia.

W tych warunkach to, co się wyżej powiedziało o uczonych polskich, stosuje się do wszystkich przedstawicieli nauki polskiej. Wszyscy oni mają przed sobą wielkie i ważne zadania do spełnienia, wszyscy muszą stanąć do apelu, podporządkować plan i zakres swych prac wymaganiom chwili, na wszystkich nich ciąży ogromna odpowiedzialność.

W pachnącym żywicą lesie...

Kolonie w Bukownie — to raj dla biednych dzieci z Sosnowca

Około 900 dzieci dziewcząt i chłopców korzysta w tym roku z kolonij letnich w Bukownie. Osoby, które jadą na wycieczki do Bukowna, niech wstąpią na chwilę, niech zobaczą prawdziwy pałac dla dzieci. Wśród cienistego lasu, w pobliżu rzeki Stoły, w okolicy suchej, z kopkami piasku buja sobie dziecia(r)nia przeważnie najbiedniejsza, nigdy w domu niedożywiona. Na pierwszy turnus pojechały dziewczynki.

W ub. piątek wiceprezydent Akmstaedt, w towarzystwie naczelnika wydziału zdrowia dr Trębczyńskiego i ławnika magistratu zarządził lotną wizytację domu wypoczynkowego dla dzieci w Bukownie.

Auto stanęło na szosie a komisja udała się w głąb lasu do dzieci. Na pierwszy rzut oka uderza nadzwyczajna czystość dookoła pawilonu. Na wspaniałej werandzie, chronionej od upałów odbywał się właśnie obiad. 420 dziewczynek spożywało danie po daniu, a mimo tego był spokój, cisza, a niefrasobliwa swoboda. Wyczuwało się, że jest ręka, która mądrze i karnie kolonią kieruje.

Kierownictwo wychowawcze, na sposób harcerski sprawuje prof. Bogusław Jakubowicz, nauczyciel liceum pedag., kierownictwo administracyjne ma w ręku z urzędu urzędnik wydziału opieki społecznej p. Jan Kisiel. Kuchnią zajmuje się 1 kucharka i 11 pomocnic. Wychowawczyń jest 8, w tym 6 nauczycielek. Na każdą więc nauczycielkę wypada po 50 dziewczynek. W kuchniach, w magazynach, w sypialniach wzorowa czystość wprost pedantyczna. Sypialnie to prawdziwe salony. Gdyby kolonie miasta Sosnowca zwiedzały najbardziej kulturalne narody zachodu, stwierdzić by musiały, że Zagłębie świeci najpiękniejszym przykładem dobrej organizacji urządzeń kolonijnych, ładu i porządku, a przecież to wszystko dla najbiedniejszych dzieci robotniczych, tej warstwy, która jest zrębem naszego odcinka pracy.

Był piątek. Cóż dzieci miały na obiad? Na pierwsze był barszcz biały z ziemniakami, na drugie ryż słodzony, na trzecie po 2 jajka. Sześć razy w tydzień mają dzieci mięso. Dwa razy dziennie dostają do chleba masło lub smalec, a więc dostateczną ilość tłuszczu od żywczego. Żywi się dzieci 4 razy dnia. Na moje usilne zapytania, czy która dziewczynka nie pragnie coś jeszcze więcej zjeść, każda ze śmiechem odpowiadała, że jest bardzo dużo do jedzenia, iż zjeść wszystkiego nie można.

Chętnie widziały by dzieci maślankę lub kwaśne mleko. Wprawdzie dostawa maślanki na 420 dzieci jest prawie niemożliwa, jednak i w tym kierunku zrobi się próby, bo dzieciom trzeba dogodzić. Wzorowa higiena, doskonałe odżywianie, oto cechy nowych kolonij miejskich. Opieka sanitarna urządzona należycie.

Przy dziewczynkach stale przebywa lekarka miejska dr Wasilewska. Od pierwszego lipca było porad lekarskich 400. W sali szpitalnej było 8 dzieci. Porady lekarskie obejmują jedynie potłuczenia kolan, palcy. Troskliwą opieką otacza się dziewczyny w latach 13 - 14 w okresie dojrzewania. Wymagają one dużo opieki macierzyńskiej — lekarskiej, bo własne matki nie zawsze są w stanie dać im dobrą radę. O godz. 7 rano pobudka, o 21 sen. Śpią więc dzieci 10 godzin, a ponadto po obiedzie przymusowa godzina wypoczynku. Czas przed i po obiedzie spędzają dzieci w lesie i na kąpieli. Godziną wychowawczych rozważań jest codzienne ognisko koło sztandaru. Wszystkich grup jest osiem. Każda grupa stara się na ognisko przygotować jakiś występ. Jakąś imprezę. Nic się dzieciom nie narzuca. Dziewczynki same wśród lasu obmyślają jakąś rzecz a za udatny skecz, śpiew, deklamację, dowcip otrzymują od współtowarzyszek rzęsiste oklaski. Tutaj także reguluje się różne sprawy.

Na końcu przed modlitwą jest raport. Dziewczynka postawiona do raportu musi się sama oskarżyć i uznać czy postępek był dobry, czy nie, czy skrzywdził drugą koleżankę, czy jej nie skrzywdził. Starsze dziewczynki uprawiają naukę strzelania z wiatrówek. Jest to nowość na obozach wypoczynkowych. Specjalnych kar obóz nie zna. Ambicja, przekonanie konieczność współżycia regulują wewnętrzne stosunki. Tyle byłoby ze stron dodatnich na koloniach.

Ale są i bolączki, o których trudno nie powiedzieć. A powiedzieć o tym trzeba, gdyż niezadługo przyjadą na letnisko chłopcy. Otóż — niektóre matki wysłały dziewczynki z [illegible], a już być nie powinno. Każda matka winna być na tyle troskliwą, żeby to całe wyjechało czyste. Jakiś ręczniczek i szmatka do obcierania naczyń jest także potrzebna. Szczoteczka do zębów jest konieczna, a kosztuje ona grosze 15. Mydła nie przywiozła ze sobą prawie połowa dziewczynek. Oddając dziecko na kolonie należy poinformować przy dzieciom higienistkę, że dziecko ulega moczeniu pościeli nocą. Na podstawie doświadczeń naczelnik wydziału wydawał zarządzenie dla chłopców: każdy chłopczyk, oddany na kolonie ma być ostrzyżony do gołej pałki. Dzieci z długimi włosami wracać się będzie do domu. Przed wyjazdem będzie kontrola, czy dziecko ma ręcznik, ścierkę, szczoteczkę do zębów, mydło. Pierwsze odwiedzanie dzieci odbywa się po 2 tygodniach.

Nie można przywozić dzieciom kiełbasy, żadnych wędlin, cukierków, chleba. Dzieci, jeżeli są głodne mogą zgłaszać się po tak zwaną „repetę". Na koloniach nie może być głodnych dzieci i o to stara się troskliwie wydział opieki. Ojców pijanych nie będzie się wpuszczać w obejście, a tym więcej nie pozwoli się wyciągać na cały dzień w las małych dzieci. Rodzice oddający dzieci na kolonie, winni całkowicie zdać się na tym, którzy te kolonie organizują i prowadzą. Są rodzice co nie dają dzieciom żadnego wychowania. Niech że pozwolą by przez te 4 bodaj tygodnie zarząd kolonji mógł swobodnie prostować niektóre rzeczy. Cokolwiek się tam robi, — to czyni się dla dobra dziecka i obywatela.

Kolonie sosnowieckie są pierwszorzędnym wzorem dla tak wielu miast w kraju. Kolonie te są dumą i radością miasta. Najlepiej zobaczyć, bo słowa dają znikomy obraz tych uciech, tych radości, jakie tam przeżywają nasze dzieci.

Kiedy się zapytywano, czego dziewczynki pragną — to chórem mówiły: całe wakacje chcemy tu pozostać. Pozdrowieniem między dziećmi zamiast dzień dobry jest: Bukowno to zdrowie!! Niechże Wam dzieci kochane, dzieci bezrobotnych, najbiedniejsze, to Bukowno da zdrowie i siły do przyszłej walki z trudami życia. Będziecie zawsze uśmiechnięte i szczęśliwe. Dla matek, dla rodziców przywozimy serdeczne od dziewczynek pozdrowienia prawdziwe i szczere. Bukowno — to zdrowie.

Ławnik magistratu
WŁADYSŁAW MAZUR, dyr. lic. ped.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

23 lipca Niedziela

Apolinarego m.
Jutro: bł. Kunegundy
Słońca wsch. 3.42, zach. 19.42
Księżyca w. 12.28, zach. 22.33

KRONIKA HISTORYCZNA:
1683 Jan III wyrusza pod Wiedeń
1792 Stanisław August Poniatowski łączy się z Konfederacją Targowicką.
1829 Zmarł Wojciech Bogusławski, nazwany „ojcem teatru polskiego".

PRZYSŁOWIA:
Lipa, od której wziął nazwę miesiąc lipiec, występuje też w pieśni ludowej:
„Kołysz się, kołysz, kołysecko z lipki
A ja pójdę tamoj, gdzie brzękają skrzypki...
...tak śpiewają matki dzieciom przy kołysce

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Wyrok życia" i „Złoto na ulicy".
EDEN: „Róża"
PATRIA: „Expres Paryż — Tulon" i „Poszukiwany bohater".

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:
L. Turskiego — ul. 1-go Maja 16
G. Kupferbluma — ul. Nowopogońska 25
W. Dawiskibowej — ul. Piłsudskiego 18

× ODZNACZONY ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI. Za zasługi na polu pracy zawodowej odznaczony został Złotym Krzyżem inż. Mieczysław Lachinia z Sosnowca.

Akcja radiofonizacyjna
WŚRÓD ROBOTNIKÓW

Znane są już w całej Polsce wozy propagandowe Polskiego Radia, które objeżdżają wsie i miasteczka całej Rzeczypospolitej, prowadząc intensywną akcję propagandową.

W okresie letnim, gdy ludność wiejska zajęta jest przy żniwach, akcja radiofonizacji wsi została chwilowo zawieszona. Z całą energią natomiast przystąpiono do propagandy radiofonizacji na terenie ośrodków robotniczych.

W najbliższych dniach wozy propagandowe Polskiego Radja udają się na teren COP-u oraz na teren województwa łódzkiego. Akcja radiofonizacji terenu robotniczego prowadzona będzie m. in. również zapomocą kursów radiowych. Instruktorzy radiowi Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju przeprowadzą mianowicie w ośrodkach fabrycznych kursy budowy detektorów. Każdy robotnik biorący udział w kursie zbuduje sobie sam aparat detektorowy i otrzyma go na własność.

× ZWIĄZEK AKUSZEREK W SOSNOWCU. Nowy zarząd Związku akuszerek Rzeczypospolitej Polskiej oddział w Sosnowcu, zawiadamia byłe członkinie i kandydatki o nowej siedzibie wskrzeszonego Związku, która mieści się w lokalu przewodniczącej Bolesławy Korbowskiej przy ul. Aleja Mireckiego 19 m. 6. Równocześnie zawiadamia się, że kancelaria Związku w miesiącach lipcu i sierpniu br. czynna jest każdego dnia w godzinach od 16 do 18. Obowiązkiem członkiń jest natychmiastowe zgłaszanie się pod powyższym adresem, celem dołożenia starań, by podwoiły się szeregi związku.

MINĘŁO 25 LAT...

29 lipca 1914 r. Wybuch wojny austriacko serbskiej był zapowiedzią wojny światowej, a przede wszystkim wojny między zgodnymi dotąd zaborcami, oczekiwanej przez kilka polskich pokoleń. Wojna między zaborcami stawiała na porządku dziennym spraw europejskich — zagadnienie polskie. Na tę chwilę część społeczeństwa polskiego, nieznaczna [...], przygotowywała się od lat kilku. Po[...]tycznym wyrazem tego przyg[...] a zarazem zamiarów, jakie [...] które polskie stronnictwa polity[...], była wspomniana odezwa Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych z dnia 28 lipca 1914.

Równolegle z ożywioną akcją polityczną stronnictw zgrupowanych w KSSN rozwijała się działalność mająca na celu zjednoczenie polskiego ruchu wojskowego, rozbitego do tej pory na szereg niezależnych od siebie organizacyj, rywalizujących ze sobą i nie uznających jednolitego kierownictwa. Do najpoważniejszych organizacyj wojskowych należały: Strzelec i Związki Strzeleckie kierowane przez Józefa Piłsudskiego, który był komendantem głównym uznanym przez KSSN i przewidzianym na czas wojny wodzem polskich oddziałów wojskowych, Polskie Drużyny Strzeleckie — kierowane przez Mariana Żegotę Januszajtisa, Sokole Drużyny Polowe, stanowiące komórki wojskowe w gimnastycznym związku Sokół, oraz Drużyny Bartoszowe — kierowane przez Stanisława Baca.

Spośród tych organizacji jedynie Strzelec i Związki Strzeleckie oraz Polskie Drużyny Strzeleckie współpracowały ściśle ze sobą, przy czym te ostatnie przez pewien czas uznawały Komendę Główną. I one jednak, a w szczególności Sokole Drużyny Polowe i Drużyny Bartoszowe, ulegając innym wpływom politycznym niechętnie odnosiły się do projektu podporządkowania się Komendzie Głównej. Tym niemniej wobec przewidywanego w najbliższych dniach wybuchu wojny i pojawiającej się możliwości zrealizowania celu wszystkich organizacyj wojskowych, Józef Piłsudski podjął usiłowania zmierzające do [...]czenia wszystkich związków wojskowych w jedną całość i podporządkowania ich Komendzie Głównej, przez siebie sprawowanej.

W lokalu Polskich Drużyn Strzeleckich przy ul. Dolne Młyny w Krakowie odbyła się konferencja przedstawicieli czterech organizacyj wojskowych (Strzelec i Związki Strzeleckie, Polskie Drużyny Strzeleckie, Sokół i Drużyny Bartoszowe) z udziałem Komendanta Głównego z ramienia Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych — Józefa Piłsudskiego. Na zebraniu tym przedstawiciele organizacji wysunęli następujące postulaty polityczne:

1) Wytworzenie silnej i jednolitej o[...] ogół społeczeństwa obowiązującej opinii,

2) Stworzenie Instytucji kierującej opinią i czynami, które społeczeństwo w tak ważnej chwili dziejowej przedsiębrać powinno,

3) Danie jasnych wskazań m[...]ych.

Wobec tych uchwał Józef Piłsudski, uważający Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych za kierownicze ciało polityczne, zajął stanowisko obserwacyjne.

Na nadzwyczajnym zebraniu członków KSSN zapadła uchwała stwierdzająca, że postulaty organizacyj wojskowych wobec istnienia KSSN, która jest instytucją, o jakiej mówiły uchwały organizacji wojskowych, są oczywiście [...] wzywająca wszystkie organizacje wojskowe do podporządkowania się rozkazom Komendy Głównej — sprawowanej przez Józefa Piłsudskiego.

Na zebraniu tym postanowiono prowadzić prace organizacyjne w [...]cji przez stworzenie Komisariatów mających stanowić placówki KSSN.

× BUTELKĄ W GŁOWĘ. Przy ul. Kasz[...]ned 10 w Sosnowcu — pobiły się dwie sąsiadki: Józefa Dudowa i Marja Szotowa. Dudowa butelką uderzyła w głowę przeciwniczkę, że zabrało ją pogotowie do szpitala. Dudowa zaś zaopiekowały się władze.

26 tysięcy ubezpieczonych

Działalność Kasy Bratniej Górników w roku ub.

Kasa obejmuje swym zasięgiem 4 powiaty

W dn. 23 bm. tj. dziś odbędzie się w Sosnowcu walne zebranie delegatów Kasy Bratniej Górników, na którym przedstawione zostanie sprawozdanie za rok ubiegły.

W roku 1938 Kasa Bratnia Górników zasięgiem swoim przekroczyła dawne granice zaborów i ubezpieczeniem brackim objęła obok górników Zagłębia Dąbrowskiego, również górników b. Galicji (pow. chrzanowski, bialski), oraz górników z powiatu bielskiego woj. śląskie.

Od kilku lat robotnicy i górnicze związki zawodowe domagały się wprowadzenia ubezpieczenia brackiego na terenie b. Galicji, zgodnie z ich życzeniem poseł T. Gdula wiosną 1938 r. przeprowadził przez Sejm i Senat wniosek o znowelizowaniu Rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej o ubezpieczeniu brackim z dnia 27 sierpnia 1935 r. rozszerzenie tego ubezpieczenia na powiaty: bialski, bielski i chrzanowski.

Minister Kościałkowski, zgodnie z intencją wniosku posła Gduli wydał rozporządzenie mocą którego Kasa Bratnia Zagłębia Dąbrowskiego zmieniła nazwę na Kasę Bratnią Górników, z siedzibą w Sosnowcu — z terenem działalności, obejmującym powiaty: będziński, bialski, bielski i chrzanowski. Jednocześnie z rozporządzeniem nadał p. minister Kasie nowy statut i nowy, zmieniony plan ubezpieczeniowo techniczny.

W obszarze I-szym (pow. będzińsk.) rozporządzenie nowe korzystnie dla ubezpieczonych rozwiązuje sprawę zaliczania lat niezaliczonych z powodu przerw w pracy, w kopalniach: „Hr. Renard", „Czeladź" i „Grodziec II" — do ubezpieczenia brackiego; również nowe rozporządzenie zmienia zasady hipotekowania należności Kasy u przemysłowców.

Przez rozszerzenie terenu działalności Kasy Bratniej, liczba ubezpieczonych w Kasie zwiększyła się z 18 tysięcy na 26 tysięcy.

W roku 1938 sytuacja finansowa Kasy Bratniej znacznie poprawiła się, a niedobór techniczny z I obszaru, wynoszący w 1937 roku 800 tysięcy złotych, zmniejszył się w roku sprawozdawczym do 600 tysięcy złotych.

Poprawa sytuacji finansowej Kasy wynika z działalności lokacyjnej Kasy, polegającej na zmniejszeniu się wkładów bankowych, a zwiększeniu lokat w papierach wartościowych i w nieruchomościach. W II kwartale roku sprawozdawczego Kasa nabyła w Sosnowcu dwie nieruchomości, położone jedna przy ulicy Warszawskiej 6, druga przy zbiegu ulic Dęblińskiej 1, róg ul. Piłsudskiego. Nieruchomości te, jak wynika ze sprawozdania, dały Kasie ponad 6% czystego dochodu, po odliczeniu odpisów na amortyzację.

Obowiązek ubezpieczonych w okresie sprawozdawczym nie uległy żadnym zmianom. Składki na ubezpieczenie brackie płacą w całości ubezpieczeni po zł 3.30 miesięcznie (mężczyźni), a po zł 1.60 miesięcznie (kobiety).

Wszyscy ubezpieczeni zatrudnieni w zakładach pracy, gdzie istnieje obowiązek ubezpieczenia brackiego, mają składkę do Kasy Bratniej potrącaną przez pracodawców z należnych im zarobków. Wyjątek stanowią członkowie dobrowolnie kontynuujący ubezpieczenie brackie w wielu wypadkach obecnie pracujący w COP. albo w przemyśle zaolziańskim. Ci wpłacają należne Kasie Bratniej składki za pośrednictwem P.K.O

Od chwili swego powstania do 31 grudnia 1938 r. wypłata odpraw z Kasy Bratniej przedstawia się następująco:

1935 r. wypłacono odpraw 1974 osobom na sumę zł. 1.185.281.62;

1936 r. wypłacono odpraw 1160 osobom na sumę zł. 817.746,56;

1937 r. wypłacono odpraw 628 osobom na sumę zł. 380.768.32;

1938 r. wypłacono odpraw 4187 osobom na sumę zł. 1.248.352.46.

Ogółem wypłacono odpraw 7949 osobom na sumę zł. 3.632.148.96.

Premiowane książeczki PKO

Dnia 20 lipca 1939 r. odbyło się w PKO jedenaste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serji IV.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca rb.

Premje po zł 1000 padły na nr-y: 306651 311634 3282331 377016

Premie po zł 500 padły na n-ry: 305919 310629 311214 312209 321968 326289 327728 329181 332867 341572 359748 363762 368129 378126 377003 381555 393866 398760 399037

Premie po zł 250 padły na n-ry: 300215 301818 303484 303603 305124 307359 308638 311810 312804 312921 313058 316111 318963 321296 322967 323281 325826 328211 332235 332275 333318 333427 334776 336907 337711 338464 339924 344344 344824 347080 351141 351947 353867 357039 361430 361911 363229 364707 365504 366694 366936 367788 368040 373085 374984 376629 381739 381783 382839 383738 383975 385416 386242 394214 398718 399211.

Poza tym padło 184 premie po zł 100.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki: zł 250 na n-ry: 300215 344924 332235 373085 386242 394214; zł 100 na n-ry: 308005 309860 334988 432950 348719 358138 379778

Ogółem padło premij 263 na łączną kwotę zł 45.900. O wylosowanych premjach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premjowanych serii IV jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premji książeczki nie tracą swej ważności, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serji IV, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte: zł 250 n-ry: 304682 321641; zł 100 n-ry: 312782 318326 316344 320888 326713 334686 334869 340210 354852 370932 379026 384311.

Najpierw go ugościli

a potym pobili sztachetami

Złośliwa napaść właściciela piwiarni na bezbronnego człowieka miała miejsce przy ul. Rudnej w Sosnowcu.

Edward Czapla, właściciel piwiarni przy ul. Rudnej 44, goszcząc u siebie braci Tadeusza i Mieczysława Klepaczów (Kacza 11), zaprosił do towarzystwa Stefana Kurowskiego (Daleka 30) z którym miał zadawnione porachunki osobiste.

Kurowski w dobrej wierze i nie przeczuwając podstępu przyjął zaproszenie, kiedy jednak po wypiciu większej ilości alkoholu wyszedł na ulicę, Czapla i bracia Klepacze napadli na niego i pobili sztachetami po głowie, tak ciężko, iż Kurowskiego musiano przewieźć do szpitala.

Przeciwko Czapli i jego kompanom odbyła się wczoraj rozprawa w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, który wymierzył im po sześć miesięcy więzienia.

Wykonanie kary zawieszono jedynie Mieczysławowi Klepaczowi.

Lotny stolik gry w karty

i jego właściciel — 18 razy karany

Naiwnych nie brak i mimo licznych ostrzeżeń ciągle jeszcze są tacy, którzy dają się nabierać wydrwigroszom.

Podczas jarmarku na rynku w Modrzejowie, jakiś osobnik ustawił stolik do oszukańczej gry „w trzy karty". Oszustem, jak się później okazało, był 18 krotnie karany przez sądy w Zagłębiu i na Śląsku mieszkaniec Sosnowca — 45 letni Bolesław Kołodziejczak (ulica Czarna 25). Miał on wspólników, którzy dla zachęcenia niedoświadczonych, stawiali na kartę grubsze kwoty pieniężne, wygrywając pieniądze w dwójnasób.

Ofiarą padli dwaj chciwi łatwego zysku ślązacy Szczepan Myrda z Kosztowów i Teodor Szweda z Imielina w pow. katowickim, którzy zgrali się do ostatniego grosza.

Na skutek zameldowania policja ujęła oszusta, niestety jednak po niewczasie, posiadał on już bowiem przy sobie tylko 5 złotych.

Niepoprawny przestępca stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu i skazany został na sześć miesięcy więzienia.

Pożary od iskry z komina

spłonęły 4 domy w pow. będzińskim

W Myszkowicach, gminy Ożarowice, wybuchł pożar. Jak się okazało ogień powstał w zabudowaniach Stanisława Łaty od iskry z komina w czasie pieczenia chleba.

Ogień przerzucił się natychmiast na sąsiednie domy, które poczęły się palić.

Zawiadomione okoliczne straże zdołały pożar częściowo zlokalizować.

Prócz zabudowań Stanisława Łaty uległy spaleniu domy mieszkalne Antoniny Soski i Stefana Palagi. Straty wynoszą około 9 tys. zł.

—

W Łośniu wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Romana Krzemińskiego i Agnieszki Pniakowej. Przyczyną pożaru były iskry z komina.

W czasie gaszenia pożaru doznali lekkich poparzeń Franciszek Polak i Konstancja Krzemińska.

Straty wynoszą około 2 tys. zł.

Walne zgromadzenie

ZWIĄZKU INWALIDÓW W DĄBROWIE

W dniu 16 lipca br. odbyło się w Dąbrowie w lokalu świetlicy podoficerów rezerwy walne zgromadzenie Koła Związku Inwalidów wojennych R. P., na którym został wybrany zarząd Koła w następującym składzie: przewodniczący — Wrzask Adam, wiceprzewodniczący — Lucjan Koch, sekretarz — Florian Michałek, skarbnik — Jan Zaburda. Do komisji rewizyjnej weszli: Walerjan Kolankiewicz, Edward Samic, Antoni Brodziński, do sądu koleżeńskiego: Wojciech Kudzia, Eugenjusz Dieszkowski i Teofil Musiał.

Informacji, tyczących się Związku, udziela sekretarjat w poniedziałki i piątki od godz. 16 do 20 w świetlicy przy ul. Kr. Jadwigi 49.

—xx—

Krwawe zajście

POD STRZEMIESZYCAMI

Wczoraj doszło do krwawych porachunków pomiędzy dwoma mieszkańcami Strzemieszyc.

Na tle nieporozumień osobistych i majątkowych powstała kłótnia między Franciszkiem Kubiczkiem i Mrówką.

Zdenerwowany Mrówka, korzystając z tego, że znalazł się ze swym przeciwnikiem na łąkach pod kopalnią „Dorota" wyciągnął nóż i wbił go Kubiczkowi w ramię.

Rana okazała się bardzo niebezpieczna, ponieważ nastąpiło przecięcie tętnicy.

Dopiero przechodnie zdołali rozdzielić bijących się i zawiadomić pogotowie ratunkowe.

Kubiczka przewieziono do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

Policja aresztowała Mrówkę.

—oOo—

Więcej palimy i pijemy

W roku 1938-39 zużyliśmy na produkcję papierosów, cygar, tytoniu i tabaki — 7.160 ton surowca zagranicznego i 12.502 tony surowca krajowego. Produkcja cygar i cygaretek wyniosła 34 miln sztuk, papierosów 9.266 miln szt. (w roku budżetowym 1937-38 tylko 7.692 miln. szt.), tytoniu 11.490 ton, a tabaki 269 ton. Z powyższych danych wynika, że w Polsce palimy coraz więcej papierosów i że są one pożądane i poszukiwane również na rynkach zagranicznych.

W r. 1938 były w Polsce czynne 1.403 gorzelnie, które przerobiły 6.629 tys. q ziemniaków i melasy, z czego wyprodukowano 86.965 tys. litrów spirytusu. W r. 1937 wyprodukowano tylko 77.782 tys litrów, czyli w roku ubiegłym podwyżka produkcji spirytusu wyniosła 8.183 tys. q.

—oOo—

× PRZYJAZD DZIECI Z KOLONII LETNIEJ UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W RABSZTYNIE. W dniu 25 lipca br. wracają z kolonji letniej US w Rabsztynie — Kluczach dziewczynki po 30-dniowym pobycie.

Uprasza się rodziców o przybycie na dworzec celem zabranie dzieci: stacja Strzemieszyce godz. 15,04, Dąbrowa Górn. — godz. 16,25 Będzin — godz. 16.41, Sosnowiec — godz. 15,51. Do Zawiercia dzieci zostaną przewiezione furmankami.

× WYJAZD DZIECI NA KOLONIE LETNIE UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. W dniu 28 bm. wyjeżdżają na kolonię letnią US w Rabsztynie — Kluczach chłopcy w liczbie około 480 na okres 30-dniowy. Zbiórki dzieci wyznaczone są na godz. 5 rano w budynkach Ubezpieczalni: w Sosnowcu — Kołłątaja 17, w Będzinie — Piłsudskiego 1-a, w Dąbrowie — Sobieskiego 84 oraz w Strzemieszycach na dworcu. Dzieci z Zawiercia przewiezione zostaną furmankami.

× POWRÓT DZIEWCZĄT Z KOLONII LETNICH Z OKRADZIONOWA I WYJAZD CHŁOPCÓW. Miejski Komitet pomocy dzieciom i młodzieży w Będzinie podaje do wiadomości, że w dniu 25 bm. powracają z kolonii letniej z Okradzionowa dziewczynki. Przyjazd na stację w Będzinie nastąpi o godz. 15.30. Uprasza się rodziców o odebranie swych pociech.

Dnia 27 lipca o godz 6,26 rano nastąpi wyjazd chłopców na II turnus do Okradzionowa. Zbieranie bagaży odjeżdżających chłopców odbywać się będzie poprzedniego dnia od godz. 9 do 12 w południe w szkole nr 4 w Będzinie.

W ośmiu obcych językach

NADAJE POLSKIE RADIO
INFORMACJE Z POLSKI

Ze względu na wielkie zainteresowanie, jakim cieszą się w Polsce i zagranicą polskie audycje informacyjne, jeszcze raz dajemy dokładny rozkład wszystkich dzienników radiowych nadawanych przez Polskie Radio:

w języku polskim nadawane są dzienniki radiowe 4 razy dziennie, a mianowicie: rano od 7.00 — 7.15 (w niedziele i święta od 8.00—8.15), po południu od 16.00 — 16,10 (z wyjątkiem dni świątecznych) zaś wieczorem dwukrotnie od 20.40 — 21.00 (w dnie świąteczne od 20.10 — 20.15) i od 23.00 — 23,05).

W języku niemieckim — nadawane są audycje informacyjne przez Rozgłośnię Warszawa I, Toruń oraz Katowice, przy czym Warszawa I i Toruń nadają dziennik po niemiecku codziennie, prócz czwartków, w czasie od 23,05 — 23.15, zaś Katowice — codziennie, prócz dni świątecznych, o godz. 20.15 — 20.25

W języku francuskim — wygłaszane są audycje informacyjne przez stacje krótkofalowe 31,49 i 48.86, codziennie o godz 20.40. Ponadto w tymże języku i na tych samych falach wygłaszany jest „Przegląd europejski" w każdą niedzielę o godz. 20.45

W języku angielskim — nadawane są audycje rozgłośni polskich dla Europy i dla Ameryki. Dla Europy — nadaje Warszawa I dziennik, codziennie o godz. 23.18, prócz piątków, kiedy rozgłośnie krótkofalowe dają na falach 31,49 i 48,86 „przeglądy europejskie" w tym języku. Ponadto krótkofalówki polskie nadają codziennie o godz. 2.00 wiadomości po angielsku, a w środy o godz. 2,05 — pogadanki pt „Przegląd europejski" w tym samym języku. Audycje te wygłaszane są przez krótkofalówki: SPW, SPD, SP17 SP25 na falach 22 m, 26,01 m 19,86 m, 25,35 m.

W języku włoskim — wygłaszane są informacje co czwartek przez Rozgłośnię Raszyńską o godz. 23.18 oraz „Przegląd europejski" nadawany przez krótkofalówki w każdą sobotę o godz. 19.50

W języku węgierskim — nadaje Rozgłośnia Raszyńska w piątki o godz. 23.10.

W języku słowackim — Rozgłośnia katowicka nadaje codziennie krótkie audycje informacyjne od godz. 20.00 — 20.05.

W języku czeskim — mamy informacje z tej samej Rozgłośni również codziennie od godz. 20.05 do godz. 20.15

W języku portugalskim — nadają krótkofalówki, codziennie o godz. 0.40 (Audycje te nadają te same stacje krótkofalowe, które zostały wyszczególnione przy audycjach w języku angielskim).

Wszystkie te audycje służyć mają obiektywnemu i bezstronnemu oświetleniu problemów polityki międzynarodowej, a zwłaszcza stanowiska, jakie zajmuje wobec nich Polska.

—oOo—

× NOWE PRZEPISY O CECHACH RZEMIEŚLNICZYCH. Izby Rzemieślnicze opracowały nowy projekt statutu wzorcowego dla przymusowych organizacyj cechowych. Do zadań cechów należeć będzie: dbanie o poziom zawodowy członków, tworzenie kas i funduszów zapomogowych, piecza nad czeladnikami i uczniami i tp. W pierwszym rzędzie cechy przymusowe będą miały na celu walkę z fuszerstwem.

× NOWY ZARZĄD KOŁA B. WYCHOWANEK GIMN. IM. E. PLATER W SOSNOWCU Na walnym zebraniu Koła b. wychowanek gimn. im Emilii Plater w Sosnowcu, odbytym w dniu 16 czerwca br. nowy zarząd ukonstytuował się następująco: przewodnicząca — Helena Rometowska, wiceprzewodnicząca — Anna Kuźniczowa, sekretarka — Stanisława Jesnachówna, wicesekretarka — Janina Czechówna, skarbniczka — Antonina Jarżanka, wiceskarbniczka — Antonina Szumerowska wolne członkinie zarządu: Kazimiera Paszycowa, Krystyna Słotwińska. Komisja rewizyjna: Halina Wolffówna, Zofia Frankowa, Irena Mazurkiewicz. Sąd koleżeński: Krzysztofikówna Maria, Kochanówna Jadwiga.

× ZASŁABŁA NA ULICY. Na ulicy Modrzejowskiej obok Hal Rozwoju w Sosnowcu zasłabła nagle Pelagia Gąsiorowska, lat 36, zamieszkała przy ul. Niecałej 2.

Po udzieleniu pomocy przewiozła karetka PCK do szpitala na Pekinie.

Jak zabezpieczyć żywność przed zatruciem gazami bojowymi

Pisaliśmy kilkakrotnie o konieczności robienia zapasów przynajmniej na kilka tygodni. Gospodarka zapasowa nie jest bynajmniej egoistyczna, przeciwnie, zdejmujemy przez nią ciężar myślenia o nas z tych, którzy i tak dźwigać muszą wielkie i rozliczne obowiązki. Poza tym zapobiegamy nagłemu wzrostowi cen i wyzyskowi w momentach chwilowej paniki. Osoby możniejsze, które wiedzą, że za wysoką cenę zawsze towar otrzymają i dlatego nie śpieszą się z robieniem zapasów, pracują na korzyść wyzyskiwaczy a na niekorzyść najuboższych. To jedna strona medalu, ale jest i druga. Nie dość mieć zapas żywności, mydła, świec itp. trzeba te rzeczy zabezpieczyć.

W swoim czasie pisaliśmy o tym, że idealne gospodarstwo powinno być stale zaopatrzone w towary pierwszej potrzeby na okres 2—3 miesięczny. Ponieważ nie od razu Kraków zbudowano i bardzo wiele pań domu systemu zapasów nie stosuje, musimy uwzględnić przynajmniej mniejszy zapas unormowany obecnie w porozumieniu z czynnikami miarodajnymi. Zapasy te obliczamy na okres 2 tygodni dla rodziny złożonej w przybliżeniu z dwojga rodziców, dwojga dzieci i pomocnicy.

O ile w zapasie mamy produkty psujące się wietrzejące itd. musimy je stopniowo zużywać zastępując natychmiast nowymi.

SPIS PRODUKTÓW

8 kg mąki pszennej i żytniej, 1 kg makaronu, 4 kg kaszy krakowskiej, manny, gryczanej i owsianej, 1 kg grochu, 1 kg fasoli, 6 kg cukru, 1 kg soli, ¼ kg włoszczyzny suszonej 1 kg jarzyn suszonych, 1 kg bułki tartej 10 zup w kostce, 4 konserwy z pomidorów, cebula czosnek przyprawy, majeranek, pieprz, papryka, pół kg boczku wędzonego, pół kg słoniny solonej, pół kg suchej kiełbasy, 20 jaj, 1 kg puszka oliwy, 1 kg smalcu 1 kg masła zalanego słoną wodą 2—4 puszek mleka skondensowanego lub w proszku, 4 kg sucharów, 1 kg kawy zbożowej 10 dkg herbaty, pół kg miodu 1 kg marmolady, sok owocowy 10 cytryn, konserwy w puszkach blaszanych: rybne, mięsne, jarzynowe, owocowe wykonane w domu parę proszków spulchniających do pieczenia ciasta na wypadek braku drożdży.

Jesteśmy w okresie robienia zapasów zimowych nie może nam zabraknąć konserw z jarzyn, owoców, marmolad, które na krótki okres czasu mogą zastąpić tłuszcze do chleba

Suchary możemy sobie zrobić z odpadków pieczywa, herbatę zastąpić ziołami i suszonymi owocami. Co się tyczy kawy oprócz zbożowej, należało by mieć w zapasie choćby ¼ kg kawy prawdziwej na lekarstwo, w razie omdlenia, upadku sił itp.

Trzeba również pamiętać że herbata z gatunku cierpkich, cejlońskich, jako bogata w garbnik, jest dobra jako środek przy zatruciach. Bierzemy mocną esencję z dodatkiem sody.

Nie dość jednak mieć zapasy trzeba je dobrze przechować.

Jeżeli mamy szafkę w murze bez okna, wystarczy zaopatrzyć szczelnie drzwi, ale dosyć opatrzyć je, tam gdzie się zamykają należy uszczelnić tzw. filungi, czy szpary w deskach zaklejając je papierem. Uszczelnienie w miejscach zamknięcia zrobić z wałka waty lub filcu a najlepiej gumy, która na iperyt jest mało wrażliwa. Nie zapomnieć o dziurce od klucza. Jeżeli używamy skrzyni, to musimy pamiętać że iperyt przenika drzewo na 15 cm, to tym łatwiej, im drzewo rzadsze. Wsiąkanie odbywa się najłatwiej wzdłuż włókien.

Jeżeli nie kupujemy skrzyn specjalnej, jakie już są w sprzedaży, musimy sobie jakoś radzić tym co posiadamy. Przede wszystkim należy nie zapominać o dnie, które bywa bardzo nieszczelne.

Przypuśćmy, że w braku czego innego wybieramy sobie jako schron dla naszych prowiantów zwykły kufer. Będzie on dla nas właściwie tylko szkieletem. Zrozumiałe, że kufer taki musi być starannie oczyszczony i nie zdradzać żadnego obcego zapachu. Wyklejamy go starannie papierem pakowym gatunku ścisłych klejąc albo klejstrem z mąki ziemniaczanej albo gumą arabską, która jest doskonała ale droga. Kleju stolarskiego nie używać, bo ma zapachu długo nie pozbędziemy. Zewnątrz okleić podobnie albo lepiej płótnem impregnowanym. Kufer, względnie skrzynkę ustawić na warstwie podsypanej ziemi (czarna ziemia lepiej powstrzymuje gazy niż piasek zwłaszcza jeżeli się ją w czasie alarmu lekko zwilży). Zamknięcie kufra czy skrzynki uszczelniamy filcem nasyconym olejem lnianym lub wałkiem gumowym.

Następnie zarzuca się pakę słomą lub sianem na grubość prawie pół metra i okrywa wszystko brezentem lub płótnem impregnowanym końce u dołu przysypując ziemią.

Jeżeli tego nie zrobimy, należy w chwili alarmu okryć pakę kocem zwilżonym w wodzie z sodą.

Wygodniej i praktyczniej mieć zapasy w szklanych słojach hermetycznie zamkniętych. Te produkty, które nie znoszą stałego zamknięcia zamykamy w ostatniej chwili. Dobre są też puszki blaszane, które wewnątrz dobrze jest wyłożyć celofanem a brzeg pokrywy uszczelnić plastrem „przylepcem".

Nawet torebki z celofanu byle całe, stanowią dobrą ochronę. Jeżeli zaś mamy brezent, płótno impregnowane, wreszcie koc, który można zwilżyć jesteśmy zabezpieczeni. Uważać tylko, aby celofan nie stykał się z wodą bo zmięknie.

Przechowywanie w puszkach i hermetycznych słojach, które jednak trzeba uszczelnić plastrem ma tą dobrą stronę że zapasy możemy mieć pod ręką.

Jarzyny i owoce w piwnicy układamy w warstwie piasku przykrywając je brezentem lub papą smołowaną, pod którą lepiej dać słomę na 15 cm grubo. Jeżeli nie mamy brezentu ani papy, okrywamy słomę wilgotnymi płachtami. Warzywa dołowane na pół metra głęboko, są zabezpieczone.

Należy się też liczyć z trudnością nabycia mydła oraz z możliwością zwłaszcza w miastach, gdzie jest gaz i elektryczność, że instalacje te mogą ulec zepsuciu. Musimy sobie zapewnić pewną ilość mydła, świec, naftę, spirytusu lub benzyny do maszynki, tytoniu lub papierosów itp.

Stan sanitarny i estetyczny

miasta Zawiercia i powiatu

We wsiach powiatu zawierciańskiego przeprowadzane są generalne porządki sanitarne. Zagrody wiejskie wyglądają coraz czyściej, nawet najbiedniejsi gospodarze odnowili zabudowania i płoty.

Domy pomalowane na podwórzach czysto, a nawet w wielu gospodarstwach urządzono śmietniki.

Największe brudy stwierdzono w Żarkach i to u żydów.

Na ogół powiat zawierciański doprowadzony został do porządku. To samo można stwierdzić i w Zawierciu.

Czy pomnik A. Mickiewicza w Zawierciu

będzie odnowiony i przeniesiony?

W Zawierciu nie wszyscy wiedzą, a zwłaszcza najmłodsze pokolenie, o istnieniu pomnika Adama Mickiewicza.

W czasach niewoli, po długich staraniach udało się wybudować i poświęcić pomnik Adama Mickiewicza w dawniejszym parku „Bronisławów". Uroczystość ta odbyła się w obecności 5 sotni kozaków. Dużo trzeba było dołożyć starań, by Moskale zezwolili na wybudowanie pomnika. Sprawa oparła się o samego gubernatora, a niektórzy twierdzą, że o cara. Najwięcej pracy w to włożył zasłużony obywatel Zawiercia, śp. Miciński.

Przez parę lat po odzyskaniu niepodległości, wszelkie uroczystości narodowe i państwowe w Zawierciu odbywały się przed pomnikiem A. Mickiewicza.

W ostatnich czasach społeczeństwo zawierciańskie zapomniało o pomniku; nawet w rocznicę zgonu Wieszcza nikt nie złożył wiązanki kwiatów.

Przed dwoma laty zawiązał się w Zawierciu komitet odbudowy pomnika Mickiewicza i zamierzano go przenieść do parku miejskiego, który jest nazwany im. Adama Mickiewicza. Komitet ten jednak dotąd nic nie zrobił.

Należy więc znaleźć odpowiednie środki i ludzi, by tę piekącą sprawę pchnąć naprzód. Pomnik A. Mickiewicza jest zniszczony i w niedalekiej przyszłości może grozić mu zupełna ruina.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Żniwa już w całej pełni

W kraju żniwa rozpoczęły się już wszędzie. W dzielnicy zachodniej ukazał się jęczmień ozimy tegorocznego zbioru za parę dni zjawi się zapewne i żyto.

Zbiory będą zbliżone do zeszłorocznych. Rolnika oczywiście interesuje cena, która ustali się bezpośrednio po żniwach.

Ponieważ będziemy posiadali pewne nadwyżki wywozowe i ponieważ na rynkach światowych ceny będą zapewne bardzo niskie, przeto dla utrzymania ich na rynku wewnętrznym, chociażby na poziomie dotychczasowym, interwencja powinna być energiczniejsza niż w roku bieżącym. W każdym razie przede wszystkim należałoby usunąć z rynku krajowego jęczmień, którego ceny na rynkach światowych są stosunkowo wyższe od innych zbóż. Owies eksportowany nie będzie wobec znacznego zapotrzebowania wewnętrznego.

Na rynku ukazał się już rzepak i rzepik tegorocznego zbioru, ceny są nieznacznie tylko wyższe od ustalonych porozumieniem C.O.N.O. z przemysłem olejarskim. Większość ziemiopłodów nie jest jeszcze notowana, gdyż odbywa się obecnie dopiero ich sprzęt.

Na rynku zwierząt rzeźnych bez większych zmian, wyczuwać się daje wszakże pewne wzmocnienie tendencji, słabsze w zakresie bydła domowego, wyraźniejsze w zakresie cieląt i trzody chlewnej. Tłumaczy się to tym, że rolnicy zajęci są obecnie pilnymi robotami w polu i nie mają czasu na sprzedaż na targach zwierząt. — Podaż więc jest

Wypadki przy pracy

W dniu wczorajszym następujące osoby uległy wypadkom przy pracy: Antoni ... nak w Milowicach, uległ lekkim obrażeniom ciała na kopalni. Karetka pogotowia przewiozła go po opatrunku do miejsca zamieszkania w Zagórzu.

Prócz tego miał wypadek przy pracy ... Florkiewicz, zatrudniony w fabryce pilników Mrożka w Będzinie. Został on przewieziony do oddziału chirurgicznego w szpitalu oraz ... zatrudniona w fabryce „Rekord" w Sosnowcu Joliche, którą karetka przewiozła do domu na ul. Małachowskiego 33

KRONIKA ZAWIERCIA

Uruchomienie drukarni T.A.Z.

PRZEWIDZIANE W NAJBLIŻSZYM CZASIE

Drukarnia TAZ w Zawierciu została, jak już donosiliśmy, unieruchomiona. Pracę straciło około 200 robotników. Zasadniczo drukarnia TAZ ma pracę sezonową.

Jak nas informują generalny dyrektor fabryki TAZ inż. Dobek czyni starania celem zdobycia zamówień dla drukarni. O ile nie stanie nic na przeszkodzie, drukarnia zostanie ponownie uruchomiona w ciągu najbliższych miesięcy.

X OSOBISTE. Poseł inż. Zygmunt Sowiński, przewodniczący obwodu OZN rozpoczął 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie wiceprezydent Wacław Góralczyk.

X OPORNI OBYWATELE NA CZARNYCH LISTACH. W niedługim czasie ukażą się w Zawierciu czarne listy z tymi obywatelami, którzy nie spełnili swego obowiązku obywatelskiego, na rzecz pożyczki lotniczej. Prócz tego nazwiska ich będą publikowane w prasie. Celem uniknięcia tego należy natychmiast wpłacić odpowiednią kwotę na FON, które mogą równać się pożyczce zadeklarowanej na POP. Gotówkę należy wpłacać w kasie Magistratu.

X Z POSIEDZENIA STRAŻY POŻARNEJ M. ZAWIERCIA. Pod przewodnictwem prezydenta Cz. Kowalskiego odbyło się konstytucyjne posiedzenie zarządu straży. Sekretarzem został wybrany p. Maciej Plechan, skarbnikiem p. Władysław Kurzak. Zastępcą naczelnika straży p. Witalis Klechniowski. Po załatwieniu całego szeregu spraw organizacyjnych, omówiono sprawę obchodu tygodnia strażactwa.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA 23 LIPCA

6.00 Pieśń poranna 6.10 Pogodny montaż z płyt 6.50 „Szkoły rolnicze na Śląsku" pogadanka 7.00 Gra orkiestra mandolinistów 7.20 „Oświatowe osiedle robotnicze na Śląsku" pogadanka 7.30 Audycja dla wsi 8.15 Koncert popularny muzyki polskiej 9.00 Regionalna transmisja z Augustowa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek muzyczny 13,00 Wyjątek z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Migawki śląskie 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza": „Pan Tadeusz" — księga II 15.00 Co słychać na Śląsku? 15,20 Popołudnie śląskiego rolnika—audycja słowno muzyczna 15.45 Audycja dla wsi 16.30 Hiszpańska muzyka fortepianowa 16.35 Duety operowe na dwa soprany 17.15 Felieton podróżniczy: „Ostatnie dni w górach księżycowych" — reportaż z wyprawy Polskiego Tow Wypraw Badawczych w Afryce Środkowej 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni 19,30 „Polskom na miedzą"—pogadanka 19.40 „Co niedziela Karlika brzmi piosenka, gra muzyka" 20.05 Wiadomości sportowe 20.10 Audycje informacyjne 21.15 Muzyka [illegible] 23.00 Ostatnie wiadomości.

Tajemnica kin amerykańskich

Jak się odbywa cenzurowanie filmów

Kino w życiu niemal każdego Amerykanina odgrywa poważną rolę.

W jaki sposób odbywa się premiera w pierwszorzędnym kinie amerykańskim? Do właściciela teatru przychodzi agent wytwórni i oferuje mu film. Dyrektor żąda zazwyczaj gwarancji, że film będzie się podobał publiczności.

Rozpoczynają się targi. Agent obiecuje gwarancję i bierze na siebie wszelkie koszty reklamy.

A tego rodzaju zabezpieczenie nie jest bynajmniej bagatelką. Wynosi ono od 25 do 30 tysięcy dolarów tygodniowo!

Właściciel kina nie chce ponosić najmniejszego ryzyka. Obawia się, że może otrzymać film, który „nie złapie" i kilka dni niepowodzenia poderwą znacznie jego budżet.

A zatem zupełnie inaczej niż w Europie, gdzie dyrektor kina musi się sam starać, aby otrzymać jak najlepszy film wszelkie koszty reklamy obciążają jego bezpośrednio.

Oczywiście właściciele wytwórni muszą się również w jakiś sposób asekurować. Toteż właściwa premiera filmu odbywa się bardzo często bez żadnego rozgłosu. Gdzieś w jakimś drugorzędnym kinie kalifornijskim puszcza się zupełnie nieoczekiwanie nowy obraz. Nikt nie wie, że film po raz pierwszy ujrzał światło dzienne.

Podczas takiej „cichej premiery" na widowni roi się od agentów wytwórni. Mieszają się oni z publicznością i skrzętnie notują wypowiadane głośno wrażenia widzów.

Po kilku dniach film powraca z powrotem do wytwórni i tam na podstawie raportów „detektywów" zostaje odpowiednio skorygowany. Bardzo często wycina się sceny, które nie podobały się widzom.

Dopiero w ten sposób cenzurowany film wystawia się z wielką pompą na pierwszorzędnym ekranie w obecności gwiazd, które w nim brały udział. Cały Hollywood wie, że w takiej a takiej dzielnicy miasta jest wyświetlany nowy obraz, gdyż ku niebu wznoszą się promienie reflektorów. Wystarczy wsiąść do auta i jechać w kierunku świetlnych smug na niebie...

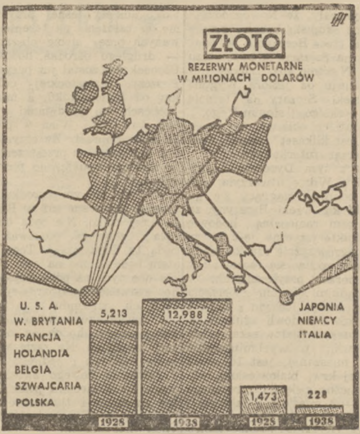
Rzecz prosta, że inaczej sprawy te przedstawiają się w małych miasteczkach prowincjonalnych. Tam odczuwa się prawdziwy głód obrazów. Miasteczko, które dajmy na to posiada 10.000 ludności, ma przynajmniej dwa kina. Teatry muszą podczas seansu wyświetlać przynajmniej dwa duże obrazy. Ponieważ program w kinach amerykańskich zmienia się trzy razy tygodniowo (standaryzacja!), wobec tego każdy teatrzyk potrzebuje 6 obrazów na tydzień. Rocznie około 650.

Trudno się więc dziwić, że Hollywood przemyca tak wiele słabych filmów.

Kino w Stanach Zjednoczonych stara się być dostępne dla wszystkich. Nawet dla dzieci? W niektórych teatrach właściciele rezerwują specjalne rzędy dla małoletnich. Dzieci pilnowane są przez specjalną opiekunkę.

W Ameryce nie ma filmów zabronionych dla młodzieży. Prawodawstwo amerykańskie wychodzi z założenia, że rodzice sami decydują o tym, czy ich dziecko może oglądać dany obraz. Dla tego dzieci pod opieką starszych mogą chodzić na wszystkie filmy.

Złote kule bloku pokoju i bluff bloku agresji



We współczesnej gospodarce rola złota jest znacznie mniejsza, niż to miało miejsce przez długi okres dziejów historji. Rola jego sprowadza się do dwóch funkcyj: jako środka wypłat przy transakcjach doraźnych i jako środka gromadzenia bogactw.

W okresie wojny jednak, kiedy wymiana towarowa państw wojujących zamiera, złoto jest czynnikiem decydującym o posiadaniu koniecznych surowców. Państwo nie posiadające złota nie otrzyma nic od państw neutralnych na kredyt. Chyba, że owo państwo pożyczające jest tak „neutralne", jak były Niemcy czy Italja w czasie wojny hiszpańskiej. Wojnę więc mogą prowadzić przez czas dłuższy tylko państwa zaopatrzone dostatecznie we własne surowce i żywność, albo posiadające duże zapasy złota.

Z dwóch bloków: pokoju i agresji, jakie się ukształtowały w ostatnim roku, blok agresji tzw. pospolicie oś, nie posiada dostatecznej ilości surowców potrzebnych do prowadzenia wojny, a jak widzimy z rysunku, również nie posiada złota. Spadek zapasów złota w państwach osi jest istotnie katastrofalny. W Italji i Japonji łączy się on bezpośrednio z prowadzeniem wojen, a w Niemczech z przygotowaniem zapasów do wojny. Natomiast blok pokoju zaopatrzony jest zarówno w surowce, jak i w zapasy złota, które wzrosły w ciągu 10 lat o 150%.

W tych warunkach szantaż wojenny, jaki wywierają w Europie państwa osi, jest zwykłym bluffem, ponieważ możliwością wojny błyskawicznej nikt się nie łudzi, jako że blok pokoju jest również potęgą militarną, a wojny dłuższej państwa osi nie wytrzymają nawet gospodarczo. Złote kule są znacznie mocniejszym argumentem od nieodpowiedzialnego krzykactwa.

Wybrzeże stało się modne

Olbrzymi napływ letników

Pociągi przybywające do Gdyni są stale wypełnione pasażerami. Przepełnienie kąpielisk potrwa do 30 bm. W dniu tym osiągnięte będzie maksimum letników.

Największe jednak jest nasilenie ruchu samochodowego. Okazuje się, że znacznie przewyższa ruch z roku ub.

W ciągu jednego dnia w punkcie węzłowym w Wielkiej Wsi — Władysławowie naliczono ponad 300 samochodów udających się na półwysep, lub Jastrzębią Górę. W niedzielę ruch ten wzrasta o 50 proc.

Największym powodzeniem turystycznym cieszy się port rybacki Władysławowo, Jastarnia, Rozewie, Jastrzębia Góra i miejscowości małej Szwajcarii Kaszubskiej.

18 wielkich pieców czynnych

W HUTNICTWIE POLSKIM

W ciągu miesiąca czerwca br. w hutnictwie polskim liczba wielkich pieców czynnych wynosiła 18. W najbliższym czasie zwiększy się ta liczba o nowo uruchomiony wielki piec w Zakładach Trzynieckich na Śląsku Zaolziańskim.

Charakterystycznym jest, że w hutnictwie zagranicznym liczba czynnych wielkich pieców również wzrasta.

Gdy bowiem weźmiemy pod uwagę, że liczba wielkich pieców we Francji w kwietniu br. wynosiła 92, to w końcu miesiąca maja br. liczba ta doszła do 101. Podobny objaw można zauważyć również w Belgii i innych państwach.

Zastrzelił przyjaciela

KTÓRY URATOWAŁ MU ŻYCIE

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się ostatnio w Pyzdrach. Mianowicie grupa młodych ludzi była na polowaniu na dzikie kaczki. Po powrocie z polowania praktykant leśnictwa Stanisław Wieczorkiewicz zdejmował nieostrożnie nabitą strzelbę z ramienia, przy czym strzelba wystrzeliła i ładunek śrutu ugodził 20 letniego Henryka Łyskawka. Łyskawek zmarł na miejscu.

Zaznaczyć należy, że śp. Łyskawek i jego mimowolny zabójca Wieczorkiewicz żyli w serdecznej przyjaźni i w tym samym jeszcze dniu rano, kiedy kąpali się w Warcie, gdy Wieczorkiewicz trafił na głębię i począł tonąć, Łyskawek pośpieszył mu z pomocą i uratował go.

KRONIKA KSIĄŻEK

WACŁAW SIEROSZEWSKI: DROGA DO WOLNOŚCI, WARSZAWA 1939, TOW WYD. „RÓJ".

Wzruszająca ale męska, wymowna ale prosta, dramatyczna ale pogodna, ostatnia książka Sieroszewskiego ukazuje w kilku zamaszystych opowiadaniach pierwsze etapy jego drogi, pełnej walk i cierpień, prowadzących ku Wolności.

Dawne lata! Nie wielu ludzi w Polsce może wspominać Cytadelę warszawską z 1878 roku. Sieroszewski opowiada jak to w swej celi w X Pawilonie znajdował drogocenne ślady pozostawione jeszcze przez więźniów z powstania 1863 r. Ludzie, którzy walczyli z dwururkami w ręku, ludzie w romantycznych, powstańczych burkach, w rogatywkach z barankiem, ludzie którzy weszli nam w serca tragicznymi postaciami z rysunków Grottgera, ludzie-legendy przekazywali młodemu Sieroszewskiemu wieczną tradycję „polskich buntów" tajemnymi znakami swych więziennych cierpień i wynalazków. „Alfabet do stukania", którego uczy się w więzieniu Sieroszewski, znalazłszy go za piecem swej celi, wydrapany był na ścianie przez takiego człowieka z legendy, człowieka z poezji.

Rozumiemy teraz dobrze i głęboko — idąc po śladach rytych igłami, widelcami, stalówkami na zimnych murach Cytadeli — jak nieprzerwana była ta tradycja walki o Wolność jak stała się życiem i chlebem powszednim pokoleń. Opowiada Sieroszewski ze śliczným uśmiechem, jakie to w tych czasach były marzenia polskich dzieci:

— Jak dorosnę, to zostanę... koniem. Potem będę stangretem, potem pójdę do szkoły, potem będę siedział w Cytadeli, potem pójdę na wygnanie a potem się ożenię.

Takie było życie! Nie mogliśmy nie odzyskać Wolności! „Kamienie przez Boga rzucane na szaniec" — wedle wielkiej wizji Słowackiego — padały zbyt często i zbyt krwawo musiała z nich urość nieśmiertelna i zwycięska barykada.

Ale „droga do Wolności" była wtedy jeszcze daleka. Wędrowało się strasznymi etapami Syberii, walczyło nie tylko z carskim żandarmem, ale z mrozem, głodem, brudem wszami, pluskwami, chorobami i najstraszliwszą ze wszystkiego — tęsknotą, nostalgią, tą truciną wygnania, która łamała słabszych. Co uderza w tych wspomnieniach Sieroszewskiego, to właśnie jego niezłomność. Ale niezłomność bez pozy, bez tragicznego grymasu, zaprawiona humorem, dzielnością, zaradnością a wszystkimi cechami tzw. „stuprocentowego mężczyzny".

Nie jesteśmy, doprawdy — tak przyjemnie potwierdzać sobie tę prawdę! — narodem sentymentalistów! W najgorszych warunkach, w ponurych sytuacjach, w czarnej niewoli Polacy na każdym kroku tworzą, działają, rozszerzają wśród obcych — jakby mają jakąś przeniknięci — horyzonty kultury i cywilizacji. Sieroszewski cytuje niemieckiego podróżnika Pallasa, który pisał: „Początek rolnictwu syberyjskiemu dali Polacy". Wiele rzeczy twórczych powstało tam, w tych tajgach, z polskich głów i z polskich rąk. Tam to za „kołem podbiegunowym" rosły zastępy naszych podróżników, odkrywców, badaczy. Ludzie, którzy planowali ucieczki — i uciekali — przez Ocean Lodowaty do Ameryki, którzy w opracowywaniu tych szalonych planów korzystali — jak to czynił Sieroszewski — z wskazówek ekspedycji podbiegunowych, ci ludzie musieli być wspaniałymi ludźmi!

Najprzyjemniejszym i najbardziej pobudzającym moją wyobraźnię jest w książce Sieroszewskiego to, że w opisach tych ludzi przede wszystkim uderza ich dzielność, optymizm, wiara, a potem dopiero dociera do świadomości gorzka myśl o ich ogromnych cierpieniach i nierzadkich klęskach. Któż młody nie odczuje dzisiaj gorącego przypływu dumy, kiedy, zamyślając się nad dziejami swych ojców, wędrujących kiedyś syberyjskimi drogami, dowie się, że „imię ich wspominane jest z głęboką czcią w całym tym rozległym kraju, trzydzieści razy większym niż Polska", kiedy powtórzy sobie w myśli ten okrzyk, jaki Sieroszewski słyszał w jurcie jukagirskiej nad brzegami Oceanu Lodowatego: „bo wy Polacy wszystko umiecie i wszystko możecie!"

Zamykam książkę Sieroszewskiego z rzadkim uczuciem: z uczuciem wdzięczności dla pisarza.

LECH PIWOWAR

Uczelnie szpiegowskie w Niemczech

Nie jest łatwo zostać szpiegiem

Czarne dni, jakie w ostatnich miesiącach nastały dla wywiadu niemieckiego za granicą, zwróciły uwagę szerokiej opinji na działalność szpiegowską Trzeciej Rzeszy. Bardziej interesujących się tą sprawą nie zadowoliły jednak li tylko suche komunikaty władz; i tak np. prasa francuska ogłasza szereg danych, dotyczących wewnętrznej organizacji sztabu szpiegowskiego w Niemczech. Jak się okazuje, sztab ten jest nadzwyczaj starannie przygotowywany, a „agenci specjalni" wywiadu niemieckiego przechodzą długie i uciążliwe przeszkolenie w kraju, zanim zostaną uznani za nadających się do „roboty" w państwach obcych.

Takich szkół szpiegowskich jest na terenie Niemiec kilkanaście. Jedną z najznakomitszych „uczelni" tego rodzaju jest szkoła prof. Jewicha. Nazwisko to, nie mające zbyt germańskiego brzmienia, wydaje się raczej być pseudonimem jakiejś z wybitniejszych osobistości wywiadu niemieckiego.

Czego można się w takiej szkole nauczyć? Wszystkiego, co jest i może być potrzebne w prowadzeniu wywiadu na obcym terenie. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek poniżej 30 lat i doskonały stan zdrowia kandydata. Odpowiednich manier towarzyskich i wychowania nabierze już na wykładach. Poza tym wstępne „studia" obejmują naukę obcych języków i dokładne zaznajomienie się ze zwyczajami tego kraju, któremu agent „poświęci" potem swoją działalność. Do tego dochodzi jeszcze zapoznanie się z organizacją antyhitlerowskich związków, istniejących zagranicą.

Pomyślne przejście tego niejako wstępnego kursu upoważnia „słuchacza" do zapoznania się z istotnymi tajnikami sztuki szpiegowskiej. Nauka techniczna obejmuje tu ćwiczenia wzrokowe, pamięciowe i słuchowe, na które kładzie się specjalny nacisk. Szpieg dzisiejszy nie ma prawa niczego notować. Wszystkie jego obserwacje, wszelkie cyfry mogą być spisane jedynie w pamięci, a dopiero przy spotkaniu na neutralnym gruncie przekazane osobie drugiej.

Do ćwiczeń tych „profesorzy" posługują się chętnie różnymi filmami kryminalno — szpiegowskimi. „Słuchacz" stara się spamiętać wszelkie szczegóły i drobiazgi akcji, wygląd bohaterów — po czym po pewnym czasie poddany jest badaniom, weryfikującym jego spostrzegawczość i pamięć. W dalszym ciągu zapoznaje się w takiej szkole z różnymi sposobami i rodzajami szyfrów. Tę gałęź wiedzy należy przejść szczególnie starannie, albowiem szyfry są stale zmieniane.

Ostatni wreszcie etap, to zapoznanie słuchacza z całokształtem zagadnień wojskowych, gospodarczych, społecznych itp. Musi się on doskonale orientować zarówno w najnowszych wynalazkach z dziedziny wojskowej, jak i w szeregu skomplikowanych zagadnień ekonomicznych.

Jak widać z powyższego, droga prowadząca do przyszłej „kariery" w służbie wywiadowczej nie jest tak prosta. „Słuchaczowi" stawia się duże wymagania. Po zakończeniu egzaminu zostaje on przekazany jednemu z trzech kierowników akcji propagandowo — szpiegowskiej poza granicami Rzeszy. Tam jeszcze otrzyma dodatkowe instrukcje, po czym nic już nie stoi na przeszkodzie, aby dostał się z kolei pod opiekę kontrywiadu jednego z państw obcych.

I na tym — zazwyczaj — kończy się „kariera" wychowanka „uczelni szpiegowskiej" w Niemczech...

Puszcza wykarmi, puszcza napoi...

Nowe rezerwaty dla bobrów i żubrów

Badania wykazały, że Nowogródczyzna ma znaczne skupiska bobrów przede wszystkim na rzece Berezynie, w pow. wołożyńskim, na Szczarze w pow. szczuczyńskim, na Niemnie koło Lubczy i w kanale Ogińskiego od jeziora Wygonowskiego do rzeki Szczary na terenie pow. baranowickiego i słonimskiego.

Według ostatnich obliczeń, w Nowogródczyźnie jest kilkaset sztuk tych cennych zwierząt futerkowych.

W związku z tym Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie utworzyła wielki rezerwat bobrowy ciągnący się na przestrzeni 20 km. rzeki Berezyny, zaprowadzając tam racjonalną hodowlę bobrów. Charakterystyczne jest to, że bobry w Nowogródczyźnie rzadko kiedy budują żeremia, rodząc się raczej i wychowując w norach przybrzeżnych.

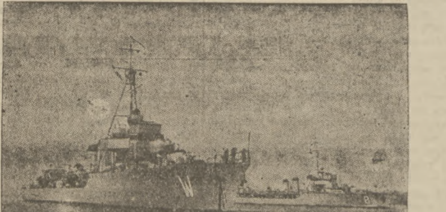
Drugim rzadkim okazem zwierzęcia w Europie są żubry. Jednym z największych ośrodków hodowli żubrów w świecie jest Puszcza Białowieska, w której w tej chwili, po wyeliminowaniu okazów rasy mieszanej, jest 15 sztuk żubrów czystej krwi białowieskiej, wliczając w tę liczbę cielęta tegorocznego przychówku — 3 miesięczną jałoszkę i półtora miesięcznego byczka.

Białowieska Dyrekcja Lasów Państwowych po zanalizowaniu ogólnopolskiej ankiety leśnej przystąpiła obecnie do założenia na terenie administrowanych przez siebie obszarów leśnych — drugiego ośrodka hodowli żubrów. Ośrodek ten został już przygotowany w Puszczy Białostockiej, odległej o 11 km. od Białegostoku, a mianowicie w okolicach wsi Studnianki w lasach nadleśnictwa Złota Wień w pobliżu nadleśnictwa Supraśl. Zwierzyniec otoczono już parkanem na przestrzeni 20 ha lasu do którego wpuszczono pierwsze okazy żubrów.

W tym nowym ośrodku żubry będą inaczej hodowane niż w Białowieży, — bardziej dziko. Nie będą one nigdy widziały człowieka, ponieważ turyści nie będą tu dopuszczani. Tego rodzaju system hodowli ma na celu przystosowanie obecnych na półoswojonych żubrów do warunków najbardziej sprzyjających ich zdziczeniu.

W nowym zwierzyńcu znajdują się żubry-bizony, hodowane ostatnio w lasach spalskich. Na razie wpuszczono 5 krów cielnych i jednego byka.

Założenie nowego zwierzyńca żubrowego dla łowiectwa polskiego ma wielkie znaczenie i tłumaczyć należy jako pierwszy krok regeneracji żubra w puszczy Białostockiej.



Kontrtorpedowce polskie „Wicher" i „Burza" wchodzące w skład polskiej marynarki wojennej na straży polskiego wybrzeża.

Inteligencja zwierząt

Małpy i koty

Zwierzęta niektóre wyróżniają się wyjątkową inteligencją. Przyrodnicy umieją opowiedzieć niejedno ciekawe zdarzenie z życia swych czworonożnych, czy pełzających pupilów, świadczące o przebłyskach ich inteligencji.

Do najinteligentniejszych zwierząt należą niewątpliwie małpy. Pewien uczony, chcąc wypróbować inteligencję małp, dawał dwom swoim wychowanicom, schwytanym w puszczy afrykańskiej, dwa surowe jajka. Małpy z początku rzucały jajka na ziemię i zlizywały ich zawartość, wyciekającą z rozbitej skorupy. Później, pod wpływem obserwacji swego pana wpadły na pomysł posługiwania się ostrym przedmiotem, np. kamieniem, którym nadtłukiwały czubek jajka i usunąwszy część skorupy wypijały zawartość jajka. Innym razem przyrodnik ów dał małpom torebkę cukru, w której przed tym umieścił dwie osy. Małpy otworzyły wysypując torebkę, narażając się na ukłucia rozsierdzonych os. Próba ta powtórzyła się kilkakrotnie, zawsze z tym samym skutkiem. Pewnego dnia jednak małpki znalazły podrzuconą im torebkę, podniosły ją ostrożnie i przyłożywszy do ucha pilnie nadsłuchiwały. Gdy usłyszały brzęczenie os kładły torebkę i nie ruszyły jej. Później nauczyły się rękami gnieść tak długo zawartość torebki, aż rozgniotły osy.

O inteligencji kota opowiada ciekawe spostrzeżenia jeden z angielskich badaczy. Jego kot lubił ogromnie ptaki. Obserwował on codziennie swego pana, jak ten zimą wysypywał ptakom okruchy chleba. Gdy pewnego dnia śnieg zaprószył okruchy, kocisko wygrzebało je spod śniegu i ułożywszy się obok czatowało na ptaki, które na widok chleba zleciały się całą gromadą. Kot jednym susem znalazł się wśród nich, trzymając w łapach upatrzoną ofiarę.

SPORT

14-LETNIA PŁYWACZKA WYRÓWNUJE REKORD POLSKI

PrPrzebywająca na obozie pływackim pod kierownictwem trenera amerykańskiego Steppa, 14-letnia pływaczka Giełkówna z Warszawy wyrównała w dniu wczorajszym rekord Polski w biegu na 100 mtr. stylem klasycznym, należącym do Bollówny.

Giełkówna w bezpośredniej walce z tegoroczną mistrzynią Polski Kandlówną i Szumlowską uzyskała doskonały czas 1.35,3.

W związku z tym biegiem kapitan sportowy wyznaczył Giełkównę i Kandlównę do reprezentacji Polski na mecz z Finlandią.

Również ustalono w dniu dzisiejszym skład sztafety 3×100 mtr. stylem zmiennym pań. W wyścigu tym udział wezmą Banaszewska, Giełkówna i Kratochwilówna.

RUCH W. HAJDUKI W ZAWIERCIU

Ruchliwy na terenie Zawiercia KS „Łącznik", przygotowuje dla swych sympatyków nową niespodziankę, sprowadzając na niedzielę dnia 23 lipca br. drużynę KS Ruch z Wielkich Hajduk.

Mecz ten ze względu na dobrą formę drużyn, budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Przedmecz rozegrają KS „Mechanik" Poręba i KS Łącznik II Zawiercie.

Miasto, które dało nazwę całemu kontynentowi

Gdy we wrześniu ub. r. nadawano tytuł honorowego obywatela miasta Saint Die des Vosges, byłemu naczelnemu dowódcy amerykańskich sił zbrojnych we Francji, w okresie wielkiej wojny, gen. Pershingowi, było to za dokumentowaniem wiekowych związków, łączących to miasto z Ameryką.

Tu w okresie renesansu istniało sławne gimnazjum wogeskie, gdzie po raz pierwszy wydano w języku łacińskim opis podróży do krajów nowego świata i od nazwiska podróżnika i geografa który po raz pierwszy opisał ziemie odkryte przez Kolumba, Americo Vespucci — nazwano je Ameryką.

Koncepcję tej nazwy przypisują uczen, wybitnemu geografowi Marcinowi Waldseemuellerowi z Fryburga w Bryzgowii, który został zaproszony przez kapelana księcia lotaryńskiego, Gaultier Lud, członka kapituły Saint Die des Vosges i kierownika słynnego już wówczas gimnazjum.

Saint Die często w publikacjach późniejszych nazywa „matką chrzestną" Ameryki, ma bodaj jeszcze ściślejszy związek z nową ziemią. Dziełem, które pchnęło Kolumba ku nieznanym ziemiom, było wydane w XV wieku „Imago Mundi", pióra Piotra d'Ailly, kanclerza uniwersytetu paryskiego i jałmużnika na dworze króla Karola VI. Piotr d'Ailly mianowany został w 1414 r. członkiem kapituły kanonicznej w Saint Die, a jego dzieło stało się dla Kolumba źródłem natchnienia do jednego z najbardziej przełomowych przedsięwzięć czasów nowożytnych, które zamknąć miało okres cywilizacji średniowiecznej, otwierając przed światem nowe drogi rozwojowe.

Starorzymska kasa sklepowa

WŚRÓD RUIN POMPEI

W czasie prac wykopaliskowych wśród ruin Pompei odkopano Via dell Abbondanza — handlową ulicę starożytnego miasta. W pewnym sklepie znaleziono kasetę, w której znajdowało się 1600 monet brązowych z okresu panowania Klaudiuszów i Flawiuszów, po większej części z czasów Cesarza Wespazjana. Znaleziony obecnie skarb należy do najznaczniejszych, jakie dotychczas wykopano. Również w czasie wykopalisk w Pestum znaleziono w świątyni Cerery monety z pierwszej połowy VI wieku.

DROBNE OGŁOSZENIA

Lokale

2 POKOJE
z kuchnią do wynajęcia. Reymonta 10 m. 2 2948

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje, kuchnia i wygody. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Stara 1, u gospodyni.

POKÓJ
umeblowany z wygodami i osobne wejście do wynajęcia. Sucha 24 m. 7. 2946

MIESZKANIE
4—6 pokojowe poszukuję. Dąbrowa. Oferty kierować Kiosk p. Góralskiego Dąbrowa. 2958

POKÓJ
z kuchnią do wynajęcia. Środula, ul. Konopnickiej 15. 2961

POKÓJ
próżny odnowiony, osobne wejście, parter. 3 Maja odnajmę natychmiast organizacji zawodowej, społecznej— Zgłoszenia od 8 — 15 tel. 61279, od 15 — 18 tel. 62780. 2902

4 POKOJE
z kuchnią i 2 pokoje z kuchnią z wygodami, ciepła, zimna woda. — Sosnowiec, Chmielna 5 2903

RÓŻNE
mieszkania, sklepy, kawalerki wynajmuje solidnym Biuro „ORZ" Kilińskiego 1 Sosnowiec. 2977

POKÓJ
do wynajęcia w ładnym położeniu zaraz. Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 64. 2979

3 POKOJE
kuchnia, przedpokój, duże, z wygodami do wynajęcia od 1 sierpnia. Stary Sosnowiec, Królewska 3. 2971

Uzdrowiska

RABKA
Pensjonat „Margrabianka" otwarty cały rok, pełny komfort. Piechocka, telefon 170. 2104

LANCKORONA
willa Mila, poleca pokoje z utrzymaniem — ceny przystępne. Zgłoszenia Zarząd pens. 2105

Pensjonat
„SZUBERTÓWKA"
poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem Stacja kolejowa Żarki. 2308

RABKA
Pensjonat „Lwowianka", zdrowa kuchnia — wygodne. — Zajechać wprost. Telefon 380 2403

WILLA
wśród lasów, piękna górska okolica poleca pokoje z utrzymaniem od 3.50. — Zgłoszenia Stankiewicz, poczta Hucisko, koło Żywca. 2675

LETNIKÓW
przyjmę, dobre utrzymanie, łazienka, swoboda, blisko kolei — 3 złote. Zborowska dwór Pogwizdów, Żabno koło Tarnowa 2098

PRZEŚLICZNY
majątek, Wileńszczyzna, około 350 ha, orna pszenna, łąki, las szosa pałac, park, stawy, inwentarze, zbiory sprzedam, zamienię. Oferty Wilno, PAT pod „Dopłata gotówką 150". 2099

NA SIERPIEŃ
przyjmuje letników — średnia Wieś Dwór — Lesko. Rzeki, las, góry. 2100

ŁOMNICA - ZDRÓJ
Pensjonat „Łomniczanka" obok łazienek mineralnych i borowinowych. Pokoje z utrzymaniem, ceny zniżone. Kuchnia smaczna, obfita. Zarząd. 2102

LETNISKO
Wdzydze (Kaszuby), ogromne jezioro, park lasy, dobra kuchnia.— Cena 4—5 zł. Fethkówna, Wdzydze, p. Olpuch Pomorze. 2108

Posady i prace

SZOFER - ŚLUSARZ
dwuletnia praktyka w warsztatach samochodowych poszukuje pracy stałej lub dorywczej. Wiadomość w Administracji. 2951

POTRZEBNY
dozorca samotny. Sosnowiec, Ciasna 12 Opalski. 2956

INŻYNIERA
lub mierniczego Polaka poszukuje biuro scaleniowe — Jabłonka, powiat Nowy Targ. Podać warunki 2093

INŻYNIERA
leśnika na stanowisko leśniczego kierownika dwóch rewirów poszukuje majątek leśny w środkowej Małopolsce. Praktyka wymagana.— Podania wraz z odpisami świadectw i podaniem warunków uposażenia należy zgłaszać do Administracji Dóbr Nisko. — Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Posada do natychmiastowego objęcia 2092

RESTAURACJA
Hotel „Bristol" Zawiercie — potrzebna jest rutynowana kucharka kelnerka. 2970

FRYZJERKI
fryzjera pierwszorzędnych sił poszukuje zaraz Piotrowicz, Żywiec 2069

OPERATORA
retuszera, siły pierwszorzędnej, chrześcijanina, poszukuje od zaraz Fot. Rylski, Bielsko 2097

PP. WŁAŚCICIELE NIERUCHOMOŚCI
Przyjmę administrację domów i załatwiam wszelkie sprawy związane z administracją. Zgłoszenia pod „Administrator" do Administracji.

Różne

OKAZYJNA
tania dzierżawa lakarzom na Sanatorium — willa, park — drzewa owocowe. Kolej, kąpiel, Śniatyń. — Wiadomość: J...cka, Kraków, B... Zarzecze. 2912

Zakład pieczątkarski
Lucjan Styblinski
Sosnowiec ul. 3 Maja 30. tel. 61.700
wykonuje — pieczątki szyldy emaliowane itp.

Lecznica
Przychodnia Pomoc chorób skórnych i wenerycznych. Sosnowiec 3 Maja 31. 2824

ONDULACJĘ
trwałą wykonuje solidnie. Pytlik, Pogoń, ul. Sucha 34 2091

ODDAM
filię rzeźniczo masarską do samodzielnego prowadzenia. Zator Fr. Pabiś. 2094

B. FELCZER
szpitala skórno-wenerycznego św. Łazarza w Warszawie Hubert Rudziński — przyjmuje poniedziałki, środy, piątki od godz. 18—20 Dąbrowa Górn., ul. Kościuszki 2. 128

KRYCIE DACHÓW
roboty blacharskie i smołowanie wykonuje solidnie i tanio. Zakład Blacharsko Dekarski B. Pałka, Sosnowiec, Limanowskiego 26 Tel. 61.756. 2810

SUMIENNIE
fachowo i tanio prowadzę książkowość, administrację domów itp. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Kurjera Zachodniego dla „L".

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ
MAX VAN MAAR

35)

Zauważywszy wchodzącą do knajpy Juliettę z trudem ukrył głębokie zadowolenie, zachował się jednak z rezerwą: podszedł tylko do kontuaru i skłonił się jej z głębokim szacunkiem. Wprawnym okiem kobieciarza stwierdził, że Julietta zmieszała się, lecz że była rada ze spotkania.

— Cóż słychać? — zwrócił się do pana Henryka.

— Wszystko w porządku — odpowiedział tamten.

— A jakże interesa?

— Na razie, jak dziś, jeszcze ujdzie. Ale się nie skarżę. Przynajmniej mam trochę spokoju.

I pan Henryk przeciągnął ręką po czole, jak człowiek uginający się pod brzemieniem kłopotów.

— No, a cóż u pana — spytał z kolei. — Jakoś się biedę pcha, co?

— A jakże, jak się da. Mam dziś wolne, więc sobie powiedziałem, że muszę wpaść na godzinkę do knajpy pani Janiny. Tak tu miło, tak się tu dobrze czuję, jak w domu...

— Świetną miał pan myśl.

— Wie pan, musimy wypić razem jakąś buteleczynę, strasznie nie lubię pić sam...

— Janko! — zawołał pan Henryk — idź no przynieś nam butelkę szampana! Tylko tego najlepszego, wiesz! Przejdziemy sobie do saloniku, jeśliby kto przyszedł, to nas w ogóle nie ma.

Przez cały czas tej rozmowy Julietta milczała: nie bardzo wiedziała jakie właściwie zająć stanowisko. Lerond mówiąc zwracał się wyraźnie do niej, lecz właściwie okazja do jakiejś odpowiedzi nie nadarzała się wcale. Kiedy pan Henryk wspomniał o przeniesieniu się do saloniku, zmieszała się: nie wiedziała, czy zaproszenie dotyczy i jej także. Lerond domyślił się przyczyny jej zakłopotania i powiedział wprost:

— Pani naturalnie razem z nami.

— Ależ...

— Nie róbże kawałów, Julietto — wtrącił pan Henryk. — Kieliszka dobrego wina nie wypada odmówić.

I pobiegł do kuchni, by zaprosić także na libację swą żonę, która tymczasem zeszła do piwnicy po szampana. Chciał by i ona także skorzystała z dobrej okazji.

W małym pokoiku, zastawionym czerwonymi fotelikami, marmurowymi stolikami i pianinem, z którego pani Janina była ogromnie dumna, potoczyła się przyjacielska pogawędka. Przy dobrym winku bawiono się wyśmienicie. Lerond sypał dowcipami, wysilał się, by okazać się eleganckim i kulturalnym, pan Henryk był godny jak zwykle, pani Janina zaś rozkoszna i rozbrajająca. Natomiast jeśli chodzi o Juliettę to Lerond napróżno się trudził, by jej czymkolwiek zaimponować: nie słuchała wcale. Wystarczyło jej tylko, że mogła nań patrzyć w milczeniu. Oczyma zwykła była taksować ludzi. Rozsiadłszy się wygodnie na kozetce i przytuliwszy do niej miękko głowę czuła się świetnie. Z podziwem patrzała na ten przepych, na powierzchowny blichtr domu o podłej sławie, nie dostrzegając wcale jego nędzy i fałszu: nie widziała ani plam na jedwabnych portierach, ani dziur na pokryciu mebli, ani wytartego zupełnie dywanu. Było jej tu dobrze wśród tych pozorów bogactwa.

Przez cały czas rozmowy wpatrywała się w Leronda. Jakież on ma duże, świeże usta! Gęsty wąs podkreśla mocne rysy twarzy. Przy dziennym świetle włosy wydają się jeszcze czarniejsze. W uśmiechu pokazuje dwa szeregi pięknych, białych zębów... Pani Janina mówiła, że to wielki amator kobiet. To widać od razu: wart grzechu — to nic dziwnego, że dla niego każda może oszaleć. A przy tym jeszcze podobno jest zamożny, doskonale zarabia...

(C. d. n.)

Z dniem 1. I. 1939 r. wysokość kontyngentów poszczególnych bloków przedstawia się jak następuje:

I blok

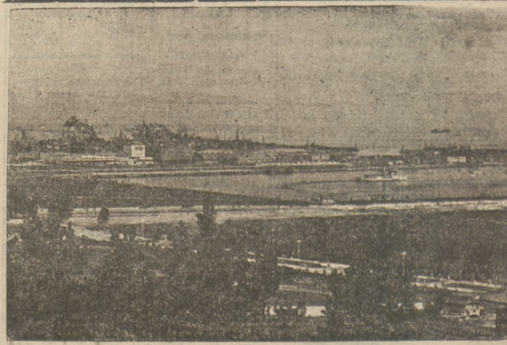
Miesiąc roku kalendarzowego	Mieszkanie składające się z izb: 1	2	3	4	5	6	7	8	Na każdą dalszą ponad 8 izb
Styczeń	5	9	17	26	31	39	50	60	8
Luty	4	7	13	20	24	30	38	46	6
Marzec	4	6	12	18	22	27	34	41	6
Kwiecień	3	5	9	14	17	21	26	32	4
Maj	2	4	8	12	14	18	23	28	2
Czerwiec	2	4	6	10	12	15	19	23	2
Lipiec	2	4	6	10	12	15	19	23	2
Sierpień	2	4	6	10	12	15	19	23	4
Wrzesień	3	5	11	16	19	24	30	37	4
Październik	4	6	12	18	22	27	34	41	6
Listopad	4	7	13	20	24	30	38	46	8
Grudzień	5	9	17	26	31	39	50	60	8

II blok

Ilość izb	1	2	3	4	5	6	7	8
Miesięcznie kWh	3	4	5	7	8	10	12	15

Przypominamy, że dla gotujących elektrycznością w okresie letnim od 1.6 do 21.9 zostaje zniesiony II blok w taryfie blokowej, jeżeli całkowite zużycie energii przekroczy conajmniej wielkość I i II bloku.

ELEKTROWNIA OKRĘGOWA
W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM, S.A.



GDYNIA — PŁUCA I SERCE POLSKI
Na zdjęciu widok portu gdyńskiego z Kamiennej Góry.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

FABRYKI

Farb i Lakierów mogą otrzymać wszelkie potrzebne im chemikalia po cenach fabrycznych we firmie E. Dreger i S-ka Sosnowiec, ul. Rybna 8, telefon 61457 2276

CABRIOLET DE LUX

„Skoda Rapid" po 27 tys. km, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Zgłoszenia: Katowice, telefon 300.16. 2095

Na wycieczki i letnisko!

oryginalne czapeczki zakopiańskie pięknie wykonane w dużym wyborze poleca sklep galanteryjny Janiny Kochanowiczówny, Sosnowiec, Modrzejowska 30 Hale „Rozwoju". 2235

ZAKOPIAŃSKIE PANTOFLE

damskie, męskie dziecinne pięknie wykonane poleca sklep galanteryjny Janiny Kochanowiczówny Sosnowiec Modrzejowska 30, Hale Rozwoju. 2235

LEŻAKI

hamaki, kosze, worki pościelowe, linoleum, ceraty, chodniki, wycieraczki, szczotki, pędzle, meble koszykowe, łóżka polowe i art. gospodarstwa domowego poleca:

Lucjan Stybliński

SOSNOWIEC, 3 Maja 30, tel. 61700 Ceny niskie. 21

Porcelanę

szkło, nakrycia nierdzewne i sprzęty kuchenne poleca

CZESŁAW RUCIŃSKI

Sosnowiec, 3 Maja 19.

KOTŁA

parowego o powierzchni ogrzewalnej 80—100 kw. z pompą wodną, w dobrym stanie, poszukuje się do nabycia. — Zgłoszenia pod adresem: Centralna Administracja Dóbr Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków, ul. Sławkowska 17. 2101

KAWIARNIĘ

5 ubikacji, dobry punkt bilard, tanio sprzedam Wiadomość Administr. 2965

WAPNO

budowlane w bryłach, I-go gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Sosnowiec, 3-go Maja 5, telefon 62659.

POŃCZOCHY

gazowe niewidocznie rekazowane. Ceny znacznie zniżone. Sosnowiec, Wiejska 28—11 2290

PIASEK

w dowolnej ilości do sprzedania. Sosnowiec, Piłsudskiego 31 m. 6. 2967

TAPCZANY

higieniczne automatycznie otwierane, otomany nowoczesne, fotele klubowe, krzesła, kozetki, materace, oraz przeróbki.

MEBLE:

sypialnie, gabinety oraz sztuki pojedyncze, gotowe i na zamówienia Ceny konkurencyjne. Dogodne warunki spłaty — poleca zakład tapicerski F. Flak, Sosnowiec, Orla 15, tel. 61269

PRZETARG

SĄD OKRĘGOWY W SOSNOWCU

ogłasza publiczny przetarg ofertowy na
ROBOTY MALARSKIE I TAPECIARSKIE
W GMACHU SĄDU OKRĘGOWEGO W SOSNOWCU

1. Warunki przetargu oraz ślepe kosztorysy ofertowe można otrzymać za opłatą zł 2.— w godzinach urzędowych w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu — Dział Gospodarczy (Intendent) pokój Nr 8
2. Składanie wadium i ofert określają warunki przetargu
3. Termin otwarcia ofert wyznacza się na godzinę 12-tą w dniu 2 sierpnia 1939 r.
4. Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta, zmniejszenie lub zwiększenie robót i unieważnienia przetargu.

PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO
Dr K. KUCHARSKI — wiceprezes

PARCELA

o powierzchni 21 ½ x 46 ½ m. kw. przy ul. Kościuszki w Będzinie w pobliżu poczty, tanio do sprzedania. Wiadomość tel. 71-843 2772



— ...Ależ moja droga — w tym roku nosi się kapelusz tak!...

LAKIERY

pokost, farby, nitropolitura, pędzle, pasty do podłóg, szczotki i mydła poleca: Fr. Pietrzanek, Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, (vis a vis kościoła), tel. 63070.

FREZARKĘ

do metali kupię. Zgłoszenia w niedzielę, 23 bm. godz. 15 — 16. Sosnowiec Reymonta 30 m 5. 2973

Maszyny

do szycia haftują, cerują, gwarantowane, nowe, najsławniejszych firm zł 140.— używane Singera damskie, męskie, specjalne, czółenkowe zł 50.— Oderberg Sosnowiec, 3 Maja 11a — 26 w podwórzu. 1645

PLAC

ul. Reymonta, sprzedam. Wiadomość „Anida" Mościckiego 15.

Z POWODU

choroby sprzedam sklep żelazno - galanteryjny wyrobiony. Zgłoszenia: Sosnowiec: Mariacka 12 m. 10.

DZIESIĘCIOMORGOWE

rolno - ogrodnicze lesnicowe gospodarstwo ze zbiorami, inwentarzem, sprzeda, zamieni za dom, wydzierżawi Sadkowska, Sucha k. Żywca.

DO SPRZEDANIA

dom, Sosnowiec Robotnicza 5.

SPRZEDAM

lub zamienię dobry radioodbiornik na dobry patefon walizkowy. Sosnowiec Mireckiego 15-5.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073

Redakcja przyjmuje codziennie od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 15.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Lachowskiego. WOJKOWICE KOM. kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, garnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Czech. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Stef. Musiałowej.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.